Nr. 192 — We Lwowie, Czwartek dnia 21. Sierpnia 1879. — XVIII. Rok

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
[kw]artalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 c.
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu[najskich] . . . .

[Num]er pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fanbourg Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20 sierpnia.

(Kwestja grecka — Rola Moskwy. — Dziś jutro koniec ze sprawą Andrassego.— *Nowa Presse* wmawia, że zjazd linecki a projekta liezeńskie są jednem i temsamem. Jak bemacy pojmują ustępstwa dla Czechów. — Artykuł *Politiki* o stosunku Czechów do gabinetu.)

Zdawało się już, że sprawa grecka, ta jedna z ostatnich resztek burzy wschodniej, wchodzi już na pomyślne tory. Iradą sułtańską mianowani zostali komisarze, Porta okólnik do mocarstw wydała, w którym oświadczyła, że czyniąc zadość życzeniu mocarstw i zgodnie ze stypulacjami traktatu berlińskiego pragnie w dobrej wierze ze swym sąsiadem rozwikłać zatarg o „mur graniczny,“ słowem wszystko szło jak najpomyślniej, tak pomyślnie, że prasa europejska zaczęła już żywić nadzieję, iż wkrótce będzie mogła pogrzebać i to jedno z ostatnich ramion duszącej Europę żegawnicy wschodniej.

Tymczasem stało się inaczej. Pod pozorem spokoju gotowała się w Stambule nowa burza. Przed paru dniami zapowiedział ją był *Gołos*; doniósł bowiem, że według jego informacyj spodziewać się należy powrotu Mahmuda Nedima baszy do steru. Atoli doniesienie jego tak nie licowało z oficjalnemi krokami Porty, że nikt zgoła nie zwrócił na nie uwagi. Tymczasem dzisiaj przychodzi wieść, że istotnie gotuje się w Stambule nowa krizys gabinetowa, a potwierdza ją ten ostry i nawet niedelikatny ton odpowiedzi, jaką Porcie dali ambasadorowie mocarstw po otrzymaniu jej okólnika w sprawie greckiej. „Ponieważ kilka miesięcy — są słowa zbiorowej odpowiedzi — zwlekała Porta z zamianowaniem komisarzy, przeto dzisiaj oczekują mocarstwa, że w przeciągu 48 godzin wyznaczy termin do rozpoczęcia rokowań.“ Tak się nie pisze, jeżeli się nie chce wywrzeć presji i jeżeli się nie jest w wysokim stopniu rozdrażnionym już samym tym faktem, że potrzeba taką presję wywierać.

Telegram stambulski *Pol. Corr.*, który nam właśnie przynosi wiadomość o tej zbiorowej odpowiedzi ambasadorów, nie wymienia, które mocarstwa do tej zbiorowości należą. Miałyżby wszystkie? Jest to możebnem, ale w takim razie podpis ambasadora moskiewskiego był całkiem nieszczery. Jest bowiem mnóstwo poszlaków, że nie kto inny, tylko właśnie Moskwa wichrzyć poczęła w sprawie greckiej. Dzisiejsza *Deutsche Ztg.* otrzymuje depeszę ze Stambułu, która tak doskonale licuje z sytuacją i tak znakomicie sprzęga doniesienie *Gołosu* z odpowiedzią ambasadorów, że zaprawdę zasługiwać może na wiarę. Oto są słowa depeszy:

„Stambuł 18. sierpnia Nie ulega wątpliwości, że Moskwa dominujący wpływ wywiera na Portę w sprawie greckiej. Przedwczoraj ambasador francuzki konferował parę godzin z Savfetem baszą i po konferencji wysłał do Paryża telegram, zapowiadający zadośćuczynienie wszystkim nadziejom p. Waddingtona. Wczoraj natomiast, kiedy przybył na konferencję do Savfeta i rozmowę rozpoczął od sprawy greckiej, Savfet przerwał ją oświadczeniem, iż zupełnie traci głowę i nie wie, jaka będzie ostateczna decyzja sułtana, albowiem J. c. M. oświadczył mu dzisiaj, iż ponieważ ma dowody, że jedno a może i więcej wielkich mocarstw poprze jego zamiary, przeto wcale nie myśli w sprawie greckiej ulegać presji, któraby uwłaczała jego sułtańskiej powadze i jego tronowi. Owoż, aby rzucić pewne światło na to oświadczenie sułtana, donieść wam mogę, że cała w ogóle sprawa grecka, szczególnie zaś rola jaką w niej odgrywa Francja, były przedmiotem żywej wymiany depesz od paru już tygodni między Wielką Portą a ambasadą turecką w Petersburgu; a w tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, iż właśnie wczoraj nadeszła z Petersburga depesza, która popchnęła sułtana do dania powyżej opisanego oświadczenia Savfetowi baszy.“

To wichrzenie gabinetu petersburgskiego w sprawie greckiej, jakkolwiek nie jest tym nowym zwrotem w jego polityce, który przepowiadała niedawno *Agence Russe*, lecz raczej nosi na sobie wszystkie znamiona owej dawnej a tak dobrze wszystkim znanej, owej czysto moskiewskiej polityki; jakkolwiek więc to wichrzenie tradycjonalną posługuje się bronią, przecież bodaj czy do nowego zwrotu przejścia nie stanowi. Że Moskwa nie miłem okiem spogląda na wszystko, co ma na celu spotęgowanie elementu heleńskiego na półwyspie Bałkańskim, to rzecz stara i znana. Ale bodaj czy tutaj oprócz pan-słowiańskiej antypatji do hellenizmu nie wchodzi w rachubę i inny czynik.

Moskwa wie o tem dobrze, że równie jak ona, lubo z innych powodów, niemiłem okiem na rozwój Grecji pogląda także i Anglia. Przeczuwa więc, że zgoda, jaka w ostatnich czasach panuje między Francją a Anglią w sprawie greckiej, oparta jest na kruchych podstawach i nie wytrzyma pierwszej lepszej próby. A oderwanie Francji od Anglii i wytworzenie między niemi antagonizmu, jest właśnie najgłówniejszym celem, jaki może mieć teraz przed sobą polityka moskiewska. Owoż, cóż szkodzi rozjątrzyć sprawę grecką, połechtać dumę sułtana, obiecać mu to i owo, zaognić sytuację? Na Wschodzie jest tyle palnego materjału, że każda kwestja snadno do pożaru doprowadzić może. A właśnie pożar w sprawie greckiej postawiłby Anglię w nader trudnej alternatywie, bo zmusiłby ją do wybierania między przyjaźnią turecką a przyjaźnią francuską. I jeżeliby Anglia pierwszą wybrała — cel Moskwy zostałby osiągnięty.

Ciekawą więc jest rzeczą dalszy obrót zawikłań greckich. W tym bowiem zakątku świata, na rynku jakiejś Janiny, rozstrzygają się dzisiaj losy przyszłych konstelacyj europejskich. Od tego, czy Janina do Turcji czy do Grecji należeć będzie, zawisł może stosunek gabinetu petersburgskiego do innych europejskich gabinetów a więc i do niemieckiego, co w dalszych swych następstwach z konieczności rzeczy odbić się musi i na naszym losie.

Wczoraj miał Andrassy przybyć do Wiednia w towarzystwie Tiszy, którego wziął ze sobą po drodze z Geszt. Dzisiaj według zapowiedzi półurzędowych ma się rozstrzygnąć sprawa dymisji Andrassego. Że Andrassy może jeszcze — i to zapewne z wielką chęcią — powrócić, wskazują wywody półurzędowe, że dotąd cesarz nikogo nie wzywał do objęcia posady po Andrassym, że więc nikt nie odmówił przyjęcia (Karolyi), ani też nikt nie jest upatrzony (Szechenyi), gdyż Andrassy sam dobrowolnie ustępuje, więc sam ma zaproponować cesarzowi swego następcę. Zresztą sprawa ta rychło się skończy, bo już się cała Andrassjada przejadła każdemu, — tydzień cały zajmowała się publiczność Andrassym — dla „ustępującego ministra“, jakim go zowie już i *Wiener Abdpst.*, to zbyt wiele zaszczytu, zwłaszcza gdy jego pochlebcy i trębacze nie mogą nawet powiedzieć dlaczego ustępuje.

Nowa Presse nagle robi odkrycie, że między autorami zjazdu w Lincu a uczestnikami konferencji w Liezen (u Dumby) wcale żadnej nie ma różnicy rzeczowej, a już wcale byłoby niesłusznem posądzać przyszłych uczestników zjazdu linckiego o zamiar utworzenia „osławionej Reichspartei;“ że owszem rozchodzi się tylko o czas zebrania się stronnictwa, a to rzecz małej wagi, bo można się zebrać na naradę jeszcze pierwszych dni bytu nowej Izby posłów, zwykle formalnościami tylko zajętych. Że *Nowa Presse* tylko wmawia, i że chodzi o pozyskanie autorów zjazdu linckiego dla opozycji herbstowskiej, to rzecz jasna; być nawet może, iż to się uda choć po części. Na każdy sposób jednak nie cały dawny obóz centralistyczny wstąpi do nowej ligi oppozycyjnej.

Stara Presse zapewnia, że wiadomość, jakoby pragski Wydział krajowy nic prawie nie zdziałał w sprawie zmian ordynacji krajowej, pochodzi z kół czeskich i jest myłną, i tak pisze: „Według naszych wiadomości dr. Schmeykal już z końcem bm. odda do druku swoje sprawozdanie co do ordynacji wyborczej. Juścić że nie bardzo się ono różni od referatu, który od Wydziału krajowego już przed dwoma laty był w sejmie wniesiony, ale dla krótkości sesji nie mógł przyjść pod rozprawy. Pragskie Nowe Miasto, tudzież miasta Pilzno, Liberec, Budziejowice i Mlady Bolesław otrzymają każde o jednego posła więcej; niektóre okręgi wyborcze będą właściwiej odgraniczone, ale w stosunku głosów na sejmie żadna zmiana istotna nie nastąpi. Kluby centralistyczne umówiły się dalej, nie głosować za tem, aby i nadal, jak ostatniemi laty, do uchwalania wniosków względem zmian ordynacji wyborczej prosta większość wystarczała. Na nadchodzącej sesji zatem będzie potrzebną ku temu obecność trzech czwartych, a większość dwóch trzecich posłów obecnych. Zresztą są Niemcy skłonni do niejednych ustępstw, którychby Czesi „dla ochrony swojej narodowości“ zażądali.“

Alež *Stara Presse* stwierdza tu, że doniesienia czeskie prawdę mówiły. Dr. Schmeykal istotnie nic nie robił, skoro właściwie tylko dawny projekt wnosi, i ewentualnie Czechom dwóch a Niemcom trzech nowych ewentualnych posłów przysporzyć zamyśla. Charakterystyczne jest owe „zresztą.“ To jest Niemcy w ogóle nie dadzą głównej rzeczy, której Czesi żądają, a i „zresztą“ nic nie dadzą.

W ostatnim numerze **Politiki** napotykamy artykuł pod nap. „Naród czeski a nowy rząd“, który uważany jest w telegramach wiedeńskich za komunikat, pochodzący od posłów czeskich. Treść onego jest następująca:

Czesi napotkali u Niemców zupełną obojętność na swoje najskromniejsze nawet propozycje, muszą przeto wybadać, czego też od nowego rządu wyglądać i żądać mają. Przyjęli oni ten rząd przychylnie, zwłaszcza że na czele jego stoi Taaffe, a do składu jego wierny syn narodu czeskiego należy. Ale sam b y t tego gabinetu nie wystarcza, c z y n ó w potrzeba. Zanadto długo nad Czechami się znęcano, i znęcanie to było podobno jedyną zasadą rządową; dzisiaj jeszcze cenzura dla przychylnych obecnemu rządowi dzienników czeskich jest cięższa niż dla wrogich mu niemieckich. Zaufanie do rządu się budzi, ale niedowierzanie wcale jeszcze nie ustąpiło. Wszak i obecny gabinet w dwóch trzecich jest z centralistów złożony, Stremayer, który tyle ran zadał Słowianom, ciągle jest ministrem, i nieobsadzone stale teki pisma półurzędowe formalnie centralistom narzucają. Tak więc gdy obecny rząd i przyszły parlament mogłyby w większości być autonomicznemi, mogą one stać się owszem centralistycznemi w większości. Musimy zatem na to ciągle baczyć i żądać czynów. A do złożenia dowodów, że istotnie szczerym chce być w polityce pojednania, rząd ma dosyć sposobności już na polu administracji, mianowicie co do organizacji szkolnictwa, krajowej Rady szkolnej i wszechnicy. Tu nie potrzeba uchwał Rady państwa, i byle rząd chciał na serjo, a środki się znajdą. P. Stremayer zawsze znachodził fundusze na niemieckie szkoły i niemieckich nauczycieli, którymi tak hojnie obsypał Przedlitawię; znachodził, bo chciał, a zatem można by i dla naszego szkolnictwa tą drogą uczynić co jest najpilniejszego.

Politik tak kończy: „Zresztą jesteśmy przekonani, że nie nadarmo spory czas przed zwołaniem Rady państwa nowy gabinet utworzony został, i mamy nadzieję, że ten rząd użyje tego czasu do czynności, która odżegna podejrzliwość naszego narodu, tak długiem prześladowaniem wywołaną, i utoruje drogi dziełu pojednania.“

Ministerstwo komunikacji i Izba handlowa.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby handlowej znajdują się dwie sprawy, które na każdy sposób zasługują na bliższe rozpatrzenie: mianowicie idzie tu o odpowiedź na projekt rządowy o utworzenie ministerstwa komunikacji, a powtóre o obesłanie zjazdu Izb handlowych, odbyć się mającego we wrześniu w Pradze. Jedna i druga sprawa ma pewną doniosłość polityczną i dowodzi, że i Izby handlowe częstokroć zajmywać się muszą ważniejszemi kwestjami kraj obchodzącemi, że zatem nigdy nie należy lekceważyć składu tychże Izb — jak to się dotąd u nas dość nieopatrznie ze szkodą kraju działo.

Któż u nas zapoznaćby mógł ważność środków komunikacyjnych i ich bezpośrednie oddziaływanie na rozwój handlu i przemysłu? A jeżeli już gdzie, to właśnie w naszym kraju, który przeważnie produkuje surowe a więc wielkich objętości produkta, dobry stan środków komunikacyjnych i ich taniość wielką odgrywa rolę, gdyż ceny produktów w handlu zagranicznym przeważnie zależą od kosztów przewozu, i dlatego w nie jednym kierunku nie możemy konkurować na obcych targach z powodu właśnie wysokich kosztów przewozowych. U nas brak właśnie komunikacji stanowi jedną z najgłówniejszych zapór rozwoju naszego ekonomicznego, a niestosunkowa wysokość taryf kolejowych należy do najgłówniejszych zażaleń rolnictwa naszego.

Krajowi naszemu brak środków komunikacyjnych; mianowicie:

1. r ó w n o l e g ł e j z t r a s ą k o l e i K a r o l a L u d w i k a k o l e i p o d g ó r s k i e j, której pojedyncze części już istnieją, a której niedojście do skutku należy przypisać jedynie lekceważeniu naszych żywotnych interesów przez poprzedni rząd centralny;

2) b r a k k o l e i w i c y n a l n y c h, które bez subwencji rządu do skutku przyjść nie mogą, a które w niektórych okolicach kraju naszego zastąpić muszą drogi szutrowane z powodu, iż koszta ich budowy nieco wiele się różnią, a pod względem korzyści należy pierwszeństwo oddać kolejom wicynalnym. Sejm, jak wiadomo, zgodził się na pewne niezbędne trasy takich kolei, mianowicie w obwodzie żółkiewskim, ogołoconym z dobrych dróg a potrzebującym niezbędnie dla wywozu produktów swych dobrej i taniej komunikacji; lecz własnemi środkami kraj nasz, materjalnie zrujnowany, nie jest w stanie doprowadzić sprawy tej do skutku bez pomocy państwa;

3) b r a k w s z e l k i e j k o m u n i k a c j i w o d n e j, najtańszej i dlatego dla krajów szczególnie rolniczych najdogodniejszej. Jeżeli w jakim kierunku, to w tym niezawodnie rząd austrjacki zupełnie zaniedbywał nasze interesa ekonomiczne, od czasu bowiem okkupacji nie uregulował ani jednej rzeki, nie wybudował ani jednego kanału, a przecież mamy dość spławnych rzek, jak n. p. Wisła, San, Dniestr, które tylko wyczekują regulacji, aby stać się najpotężniejszemi środkami komunikacyjnemi. Owoż pod tym względem kraj ma prawo z całą energią i wytrwałością domagać się od rządu przynależącej opieki i pieczy dla swych interesów, czego tenże dotąd zaniedbywał w niepojęty dla nas sposób.

Zanim w drodze zmiany konstytucji sprawy powyższe, a mianowicie budowa dróg wszystkich i regulacja rzek, przejdą w zakres autonomii krajowej, koniecznem jest tak dla naszej jak i dla innych prowincyj utworzenie ministerstwa komunikacji, któreby pod swój zarząd wzięło wszystkie środki komunikacyjne i specjalnie zajmowało się zadośćuczynieniem potrzebom krajów poszczególnych w tym kierunku. Oczywiście, że utworzenie takiego ministerstwa nie powinno oddziaływać na istnienie ministerstwa handlu, które ma swe właściwe a daleko obszerniejsze przeznaczenie, drogi komunikacyjne są bowiem jednym tylko środkiem rozwoju handlowego.

Spodziewamy się zatem, że lwowska Izba handlowa nie w innym duchu odpowie na zapytanie ministerstwa, i że z uwzględnieniem najnaglejszych potrzeb kraju dosadnie umotywuje korzyści, jakie spłynąć mogą z utworzenia nowo zaprojektowanego ministerstwa, szczególnie zaś, że podniesie wielką niesprawiedliwość, jakiej rząd się dotąd dopuszczał, nie uwzględniając naszych potrzeb i żądań, tak często wykazywanych przez wszystkie władze autonomiczne a dotąd zawsze i konsekwentnie lekceważonych.

Drugą sprawą, którą się zajmie Izba handlowa na dzisiejszem posiedzeniu, jest obesłanie zjazdu Izb handlowych w Pradze, a gdy jednocześnie towarzystwa gospodarcze urządzić chcą także zjazd, który zajmywać się ma potrzebami rolnictwa, więc widocznem jest, że interesa ekonomiczne tak dalece są w państwie Austrjackiem zaprzepaszczone, tak lekceważone, taki brak wszelkiej dla nich opieki i wszelkiej inicjatywy w wynalezieniu środków ku ich rozwojowi i polepszeniu, iż odrębne grupy produkcyjne, jak n. p. rolnictwo i handel, reprezentowane przez towarzystwa gospodarcze i Izby handlowe, same muszą wziąć w rękę obronę swych interesów i zastanowić się nad środkami, któreby mogły państwo wydobyć z obecnego stanu, zupełnego upadku materjalnego.

Dlatego też jak projekt zjazdu towarzystw rolniczych przyjęliśmy z radością, tak samo witamy szczerze projekt zjazdu Izb handlowych, którego rezultatem niezawodnie będzie postawienie pewnych postulatów do rządu, odnoszących się do środków zapobieżenia złemu. Tak jak pod względem gospodarstwa rolnego, tak i w kierunku handlu i przemysłu prowincje monarchii austrjackiej różne mają właściwości — dlatego nie wszystkie środki zaradcze zastosować się dadzą zarówno do wszystkich krajów, bo fabryczne

---

Bitwa pod Grunwaldem.

W sali Towarzystwa muzycznego tłoczy się publiczność przed obrazem Matejki. Sława mistrza i rozgłos, jaki uzyskało ostatnie dzieło pędzla jego na wystawach zagranicznych, zaciekawia każdego. Wszyscy więc spieszą do sali domu Narodnego, stają zdumieni przed olbrzymiem płótnem, przypatrują mu się długo i uważnie i wychodzą olśnieni bogactwem barw, świetnością szczegółów, przepychem strojów z zmęczonem okiem i zawrotem głowy. Tak jest, w istocie. Pierwsze wrażenie jakie się wynosi patrząc na obraz jest wrażeniem zamętu, nieładu, chaosu, w którem wzrok i myśl nadaremnie szuka punktu oparcia, gubiąc się w mnóstwie szczegółów, w zbyt licznych załomach i zwojach draperyj, które w pierwszej chwili rozwikłać nie łatwo.

Wrażenie to pierwsze jest nadzwyczaj silne, w niektórych umysłach zostaje ono wkorzenione tak głęboko, że trudno je otrząść potem i pod tem zda się wrażeniem pisano tych kilka wyjątkowo niezbyt pochwalnych krytyk o obrazie w dziennikach wiedeńskich i berlińskich.

Ale to wrażenie jest tylko chwilowe — przelotne, a płynie tylko z przyzwyczajenia się do kompozycyj batallistów klasycznej szkoły. Matejko niestosował się do utartego szablonu. Rzecz pojął oryginalnie, a chociaż może być słusznym zarzut, iż pojęcie Horacego Verneta, czy Kaulbacha, było artystyczniejsze, nikt z pewnością nie powie aby pojęciu Matejki brakło siły, namiętności i prawdy. Nasz artysta pojął bitwę realistycznie i tak ją przedstawił, a nie wątpimy i chwili, że wśród dzisiejszego kierunku sztuki, która coraz widoczniej dąży do realizmu, wśród młodszej braci znajdzie on wkrótce naśladowców.

Matejko nie staje niby wódz bitwy, co spokojnie zdala przypatruje się zgiełkowi bojowemu i śledzi obrotów wojennych, ale wprowadza widza wprost w sam bój najsroższy, otacza go gwarem okrzyków i broni szczękiem, każe mu czuć ten ścisk i tę namiętność i to rozbestwienie wojenne, które właściwy stanowią charakter bitwy.

Nieprzeczymy, że przedstawiona w ten sposób rzecz czyni na widzu wrażenie jakiegoś niepokoju, tchnie jakąś gorączką, ale że wrażenie to jest nie mniej potężne, może nawet silniejsze, aniżeli przy obrazach których artystyczny układ ma tę równość, ład i spokój klasyczny — to każdy przyzna. Zamęt, zamięszanie to właśnie znamię i cecha typowa każdego boju, a tę cechę i to znamię jak najsilniej zaznaczyć było celem i zadaniem Matejki.

Zamęt jest cechą każdego boju, a cóż dopiero takiego jak bitwa pod Grunwaldem, bitwa, w której starły się cywilizacja wschodnia z zachodnią, w której namiętność rasowa, żądza zwycięztwa i upokorzenia wroga, grała tak silnie w żyłach wojowników jak nigdy przedtem i nigdy potem, w bitwie, w której okropny, rozpaczliwy dla jednych a tryumfalny dla drugich zbliża się koniec.

Tak jest, koniec. Bo ten ostatni moment walki ludów przedstawił na swym obrazie Matejko. Tannenberg płonie, pod wiatrakami w głębi obrazu na lewo, widocznie zwycięztwo przechyla się na stronę Polaków, na przodzie główni naczelnicy chorągwi krzyżackich polegli, albo blizcy są śmierci, sam wódz ich naczelny w. mistrz Ulryk v. Jungingen za chwilę padnie trupem, klęska Krzyżaków wszędzie widoczna.

A na twarzach rycerzów polskich tryumf. Z środka obrazu, może nawet z nadto planimetrycznie wymierzonego środka, wypada na koniu W. ks. Witołd, wódz naczelny Polaków i Litwy a za nim wali ściśnięty hufiec jazdy polskiej Na twarzy Witołda znać szał upojenia. Z podniesionych do góry ramion, całej postawy i twarzy poznać, że wódz wydaje okrzyk tryumfu, że przed siebie patrząc widzi zupełny pogrom wrogów, że wobec tego widoku drobne szczegóły i epizody walki nic go nie obchodzą, bo on cel ostateczny i skutek boju widzi przed sobą; dlatego nie zważa on ani na Ulryka, ani na Markwarda, ani na Zyszkę, a pędzi niepohamowanie naprzód siebie, aby nasycić się do ostatka widokiem zwycięztwa.

Wobec innych postaci na obrazie, a zwłaszcza wobec Ulryka v. Jungingen postać Witołda staje o całe niebo bohaterstwa wyżej. — Chudy, ma on w sobie tę energię nerwów i woli, która musi zwyciężyć siłę muskularną i czysto fizyczną potęgę jakiej reprezentantem jest obok niego umyślnie postawiony w. mistrz krzyżacki. Z jego twarzy widnieje zapał, ale obok tego przebija się w niej i lekkie znużenie, które ustępuje jednak przed wszechwładną siłą woli. Witołd tak pojęty jest w istocie ideałem bohatera, ideałem pojętym może dość realistycznie, ale posiadającym wszelkie cechy typowe wzorowego rycerza i wojownika. Dla tego realizmu prawdopodobnie postać w. księcia nie wszystkim się podoba, ale pojęcie jest rzeczą artysty, można się z nim niezgadzać, zarzutu z tego powodu czynić nie wolno.

Witołd tworzy środkową grupę, uzupełnia ją nieodstępny jego towarzysz Wrocimowski, którego ruch wyraża tę samą mniej więcej myśl, co wyraz twarzy w. księcia. I on widzi klęskę wrogów przed sobą. Więc chwycił jedną ręką bojowy róg, na którym gra pobudkę tryumfu a drugą wzniósł wysoko sztandar, który chwieje się w powietrzu i szelestem jedwabnych żagli zapowiada zwycięstwo. Po za nim, w głębi, sztywny jak Niemiec sztandar krzyżacki chwieje się i uniża pokornie. Z rąk rycerza w żelaznej zbroi wydziera go dzielny Mikołaj Skunaczowski, zadając sztyletem ostateczny cios chorążemu. U stóp Witołda leży Konrad Biały, książę Oleśnicki. Postać ta pod pewnym względem jest także kontrastem Witołda.

W. książę litewski wyjechał bez zbroi, jak prawdziwy rycerz ufny w swoje męztwo i ufny w ideę, która go wiedzie, ale ten odstępca wiary ojców, który niepomny swego pochodzenia od Piastów wyjechał z łupieżnem Krzyżactwem przeciw Piastów ojczyźnie, wybrał się na wojnę jak na zabawkę turniejową, w lekkich jedwabistych szatach, z utrefioną głową i z berłem złotem w ręku, a teraz ranny kona bezsilny jak niewieściuch. Za chwilę umrze pod kopytami konia Witołda jak najpodlejszy ciura.

Reszta postaci dzieli się na trzy główne grupy. Pierwszą stanowi W. mistrz Ulryk von Jungingen, który napadnięty przez dwóch chłopów, Litwina (z halabardą) i Polanina (z toporem), widocznie zmęczony długą walką, a jeszcze bardziej zgnębiony widokiem straszliwej klęski swoich, już nie jest w stanie odbić wymierzonych nań razów. Jeden pochwycił go ręką za pas i za chwilę piersi mu rozbije toporem, drugi pchnie halabardą, a on bezsilnie trzyma szpadę w ręku, z rezygnacja i spokojem jak na wielkiego wodza przystało czeka ostatniego razu. W jego opasłej, ale mimo to prawdziwie męzkiej twarzy czytasz boleść głęboką i upokorzoną dumę i nienawiść. Płaszcz mu zawinął wiatr w górę, i w tysiączne połamał go fałdy, a wygląda nad nim jak całun śmiertelny. Ten płaszcz, przypominający draperją swą sztukę z okresu barokko, wywołał wielką niechęć krytyki. Jest on rzeczywiście nie na swojem miejscu już dlatego, że i horyzont zasłania zanadto i niepozwala się cofuąć jakby należało drugim i trzecim planom i że zanadto ostro odcina rysy twarzy W. mistrza i zasłania ruchy innych postacie — Dwaj wojownicy, którzy uderzyli tak gwałtownie na W. mistrza stanowią jedną z najpiękniejszych i najwyrazistszych grup w obrazie. Ich zamachy oddane z wielką prawdą i artyzmem, a gołe ich ciała wykonane z nadzwyczajną znajomością anatomii.

Dopełnienie tej grupy stanowi leżący na ziemi przed koniem w. mistrza Konrad Lichtenstein, w którego rysach widnieje boleść konania, dwaj spieszący mu na pomoc, przerażeni sytuacją w jakiej się znajduje Ulryk, Krzyżacy, tudzież mały epizod walki: ks. Szczeciński pędzący na pomoc Ulrykowi, którego najeżdża kopią uzbrojony Skarbek z Góry. Koń, którego za uździenicę w pędzie powstrzymał śmiały a pełen zręczności w ruchach ciała łucznik młody, i sam książę odcinający się całą siłą zamachu ciężkiego oręża od napastnika, jest piękną postacią w obrazie. Profil jego ma tyle energii a odwinięcie ręki do cięcia ma w sobie tyle siły, wdzięku i prawdy, że oderwać się od jego widoku nie można. Dlatego żal tem więcej, iż jego zwycięzca Skarbek, którego czerwony płaszcz więcej niż on sam zwraca na siebie uwagę widza, nie odznacza się ani taką wybitnością charakteru, ani tą pięknością rysunku co książę. Wynagradza poniekąd ten niedostatek prześlicznie pojęta postać starca, który leży zabity po za tą grupą, a który z powodu swego położenia zwrócony głową ku widzowi, a dolną częścią ciała cofnięty w głąb był może jednem z najtrudniejszych zadań perspektywicznego skrócenia, na jakie zdobyła się sztuka malarska. Matejko wyszedł z tego zadania zwycięzko, a w postaci tego starca stworzył prawdziwe arcydzieło. Ten starzec skonał z tą chrześciańską rezygnacją, którą wiara daje i w ostatniej chwili krzyż miecza swego do ust przycisnął, a taki on spokojny po śmierci, że w istocie zachciewa się takiego zgonu. Tak umierać może tylko rycerz chrześciański, rycerz, który walczy za ideę, a w prawdę swego przekonania wierzy głęboko. Postać ta wycięta z obrazu stanowiłaby sama dla siebie genialną kompozycję, tu ginie wśród natłoku innych figur bardziej czynnych w dramacie.

Lecz zwróćmy oko na drugą stronę obrazu. Tam najgwałtowniejsza wre walka. Jeszcze tu mniej powietrza i przestrzeni jak po lewej jego stronie, grupy nie rozwięzują się tu i nie dzielą, lecz tworzą wszystkie jeden nierozwikłany kłębek. Są i tu postacie piękne, charakterystyczne, potężne, ale dobrze się trzeba wpatrzyć w płótno, aby akcję tu się odbywającą zrozumieć. Po nad wszystkie inne ani wątpliwości góruje tu bohaterska postać Żyszki z Trocnowa, który postawiwszy nogę na piersi Henryka, komandora Tucholskiego, ciężkim mieczem oburącz zamierza się na niego.

Cios, który spadnie, rozpłata go na dwoje. Widać to po zamachu. Chce go wprawdzie od ciosu ocalić rudy, chytry, podstępny Anglik, którego twarz jest arcydziełem charakterystyki, a który sztyletem zmierza się w pierś dzielnego Czecha, ale cios ten po koszuli drucianej ześliźnie się nie zadawszy rany. Zamach potężny Żyżki, pozycja komtura na klęczkach, wspartego na mieczu a proszącego zda się o litość, i całe wzięcie się rudobrodego Anglika jest sceną, której w obrazach bitew nie znajdzie równej, chyba u Matejki, który sam rywalizując ze sobą, tuż obok tej tak wyrazistej grupy stawia drugą jeszcze pię-

i przemysłowe kraje jak Czechy i Dolna Austrja wymagają mniej opieki, aniżeli Galicja, kraj przeważnie rolniczy, — jednakowoż większość spraw, omawianych na tym zjeździe, będzie dla wszystkich krajów równej doniosłości, bo taniość kredytu, urządzenie szkół przemysłowych itd. dla wszystkich są korzystne.

Jedną tylko uwagę czynimy naszej Izbie, a to tę, aby delegat jej w żadne kwestje polityczno-konstytucyjnej natury nie wdawał się, większość bowiem Izb handlowych jest w rękach centralistycznych, będzie przeto mieć pochop do podnoszenia podobnych spraw — my zaś stoimy na zupełnie innem stanowisku i tego nam bronić należy wszędzie i zawsze. Niechaj zatem delegat nasz ściśle przestrzega, aby na zjeździe zajmywano się tylko materjalnemi sprawami krajów, nie zajmując się organizacją polityczną państwa. I tak zakres ekonomiczny jest tyle obszerny, tyle jest do zaradzenia w tym kierunku, że zjazd wywiąże się z korzyścią dla ludności ze swego zadania, jeżeli na pieczę interesów materjalnych zwróci całą swą uwagę i od rządu domagać się będzie dosadniejszego jak dotąd zajmywania się niemi.

Encyklika

dotycząca ponownego zaprowadzenia w szkołach katolickich chrześciańskiej filozofii w duchu anielskiego doktora świętego Tomasza z Akwinu *).

Wszystkim czcigodnym Braciom Patryarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom katolickiego świata, w łasce łączności ze Stolicą Apostolską pozostającym,

Leon XIII Papież.

Czcigodni Bracia. — Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Jednorodzony Syn Boga, który zstąpił na ziemię, aby rodzajowi ludzkiemu przynieść zbawienie jakoteż światło boskiej mądrości, udzielił światu nieocenione i podziwienia godne dobrodziejstwo, gdy przed powrotem do nieba dał Apostołom rozkaz, aby poszedłszy nauczali wszystkie narody [1]) i gdy ufundowany przez siebie Kościół jako wspólną i najwyższą Panią wszystkim narodom pozostawił. Tylko bowiem prawda sama jedna mogła ludzkość przez prawdę odkupioną bronić, a owoce niebieskich nauk, owoce życia i zbawienia dla ludzi, nie byłyby żadną miarą stałe, gdyby Pan, aby umysły we wierze utwierdzał, nie był ustanowił nieustającego nauczycielstwa. Kościół zaś z jednej strony wsparty na obietnicach boskiego twórcy naszego, z drugiej strony naśladując jego miłość, tak rozkazy jego wykonał, że głównie na to zawsze zwracał uwagę, tego najwięcej pragnął, aby mógł wiarę świętą zalecać i głosić, a z błędami nieustannie walczyć (*de religione praecipere et cum erroribus perpetuo dimicare*). Do tych starań zaliczyć można niezawodnie poszczególnych Biskupów czuwania i prace, tu dotąd soborów ustawy i dekrety, a mianowicie codzienna troska rzymskich Biskupów, do których, jako świętego Piotra, księcia Apostołów w Prymacie następców, należy tak prawo jakoteż i obowiązek nauczania i utwierdzania braci w wierze.

Ponieważ zaś, jako radzi Apostoł przez filozofię i próżną zwodniczość [2]) umysły chrześcian w błąd wprowadzane być zwykły, a szczera wiara wśród ludzi bywa zepsowana, przeto najwyżsi Kościoła pasterze uważali zawsze, iż to do urzędu ich należy, aby prawdziwą naukę wszystkiemi siłami popierali, i ze szczególną troskliwością na to zważali, iżby według normy katolickiej wiary wszystkie ludzkie nauki były wykładane, mianowicie zaś filozofia, od niej to bowiem reszty nauk rozwój i zrozumienie zależy. O tem już i My pomiędzy innemi, czcigodni Bracia, wspomnieliśmy, gdyśmy po raz pierwszy okólnym listem do Was się odezwali, dziś jednakże i samej rzeczy doniosłość i czasów obecnych położenie zniewala Nas raz jeszcze tę sprawę poruszyć i rozwieść się szerzej o takim sposobie rozłożenia studjów filozoficznych, któryby i dobru wiary dogodnie odpowiadał, i samejże godności ludzkiej nauki nie ubliżał.

Kto na twarde i krytyczne położenie czasów naszych baczną zwróci uwagę, i zastanowi się nad tem, co publicznie i prywatnie się dzieje, ten zaiste przyjdzie do tego przekonania, że najgłówniejszą przyczyną tego złego, które nas już gniecie i których się jeszcze w przyszłości lękamy, na tem polega, że fałszywe tak o boskich jakoteż o ziemskich rzeczach doktryny ze szkół dawniejszych filozofów pochodzące, między wszystkie społeczeństwa stany wślizgnąć się zdołały i głośnego z wielu stron doznają poklasku i uznania. Gdy bowiem człowiek już z natury swej w działaniu za przewodem rozumu postępuje, przeto w czemkolwiek fałszywie na rzeczy się zapatruje, ten i wolą w błąd łatwo popada, i tem się dzieje, że fałszywe zdania, mające w rozumie swe siedlisko, na ludzkie czyny wpływają i je zepsowają. Przeciwnie też, jeżeli zdrowo na rzeczy patrzeć będziemy, opierając się na silnych i prawdziwych zasadach; wtedy i na publiczne i na prywatne sprawy jak największe spłyną dobrodziejstwa.

Nie tak wielką wszelako ludzkiej filozofii przypisujemy siłę i powagę, abyśmy ją uważali za zdolną do odparcia, a nawet wyrwania z korzeniem wszelkiego błędu. Jako bowiem w samym zaraz początku religii chrześciańskiej dziwne światło wiary, nie za pomocą ludzkiej mądrości i przekonania, lecz przez okazanie Ducha i mocy [3]) po całym świecie rozszerzone zostało, aby tenże świat do pierwotnej godności napowrót był przywrócony, tak też i dzisiaj od Wszechmocy przedewszystkiem Boga i Jego pomocy przedewszystkiem wyczekiwać należy, iżby po rozproszeniu ciemności obłędów, do rozumu ludzie powrócili. Atoli naturalnemi środkami pomocniczemi ani gardzić, ani też lekce ich ważyć nie należy, gdyż rodzaj ludzki otrzymał je za sprawą boskiej mądrości, która dzielnie i łaskawie wszystkiem w świecie rządzi, pomiędzy zaś temi środkami pomocniczemi rozsądna filozofia pierwsze, jak wiadomo, dzierży miejsce. Nie napróżno bowiem światło rozumu w duszy człowieka Pan Bóg rozniecił, a dodane wierze naszej światło rozumu nietylko wiary nie zgasi ani nie zmniejsza, ale nadto ją uzupełnia i wzmacnia, a przeto większych dzieł sposobną czyni. Przeto i sama Opatrzność Boska tego wymaga, abyśmy, chcąc ludzi napowrót do wiary i zbawienia powołać, nie odpychali pomocy, jaką nam ludzka nauka dać może; że zaś takie mądre i pożyteczne zabiegi w zwyczaju Kościoła św. były, o tem najznakomitsze starożytności pomniki i pamiątki dobitnie świadczą. Zwykł był Kościół św. nie małe rozumowi przypisywać znaczenie, o czem pokrótce i wielki Augustyn św. mówiąc, przypisuje to nauce. . że tę wiarę św. rodzi, żywi, broni i umacnia [4]).

I w rzeczy samej filozofia dobrze pojęta, może niejako torować drogę do prawdziwej wiary, i godnie przygotować umysły swych wychowańców do przyjęcia objawienia: i dlatego też starzy nazywali ją bardzo słusznie raz przedwstępną do wiary chrześciańskiej nauką [5]), drugi raz wstępem do chrześciaństwa i jego pomocą [6]), trzeci raz pedagogiem przygotowującym do Ewangelii [7]).

I zaiste Najłaskawszy Pan w tem, co się tyczy rzeczy boskich, nie te tylko prawdy światłem wiary rozjaśnił, do których osiągnięcia rozum ludzki nie jest zdolny, lecz niektóre także objawił prawdy, do których i rozumem dójść byśmy mogli, a to w tym celu, aby prawdy te powagą bożą zatwierdzone natychmiast i bez wszelkiego błędu domieszki dla wszystkich znanemi się stały. Tem się stało, że niektóre prawdy, które albo sam Bóg do wierzenia podał, albo też z nauką wiary ścisłemi węzłami są połączone, nawet pogańscy mędrce, przyrodzonem tylko kierując się światłem, poznali, trafnemi dowodami stwierdzili i udowodnili.

Niewidome bowiem, jak mówi Apostół, rzeczy Boże poznaje stworzenie zapomocą tego, co stworzone jest i co widzimy, a nadto wieczna jego moc i boskość; [8]) — a poganie, którzy zakonu nie mają... wykonywają mimo to dzieło zakonu, wypisane na sercach i t. d." [9]).

Te prawdy, które pogańscy już zbadali mędrcy, można bardzo dogodnie użyć na objawionej prawdy korzyść i pożytek, aby przez to okazać oczywiście, że i ludzka mądrość, a nawet samychże przeciwników świadectwo na korzyść wiary chrześciańskiej przemawia. Rzecz to, jak wiadomo, nie świeżo zaprowadzona, lecz jest stara i od Ojców Kościoła często używana.

Nawet czcigodni owi świadkowie i stróże religijnych tradycyj uznawają pewien kształt i figurę tej sprawy w wypadku, który się Hebrajczykom wydarzył, którzy wychodząc z Egiptu, otrzymali rozkaz zabrać z sobą srebrne i złote naczynia Egipcjan razem z kosztownemi szaty, aby w ten sposób zmieniwszy nagle swe przeznaczenie, naczynia owe i szaty poświęcone zostały religii prawdziwego Boga, chociaż aż pod on czas haniebnym obrządkom i zabobonom służyły. Grzegorz św. z Neocezarei [10]) chwali Origenesa za to, że wiele zdań z pism pogańskich z wielkim talentem zaczerpnął, jakoby wydarte nieprzyjaciołom pociski, ku obronie chrześciańskiej mądrości i na zgubę pogańskiego zabobonu z wielką zręcznością obrócił. Tenże sposób dysputy tak Grzegorz Nazyanzeński [11]) jakoteż Grzegorz Nysseński [12]) chwalą i przyznają Bazylemu Wielkiemu. Hieronim zaś święty wielce go chwali Kwadratowi, uczniowi Apostołów, Aristidesowi Justynowi, Ireneuszowi i innym wielu [13]). Augustyn święty pisze: „Czyż nie widzimy, jakim to sposobem złota, srebra i kosztownych szat obciążony wyszedł z Egiptu Cypryan św., doktor najsłodszy i męczennik święty, Laktancyusz, Wiktoryn, Optatus, Hilarius? — że o żyjących zamilczę — i jak niezliczone szeregi Greków [14]). Jeżeli przyrodzony rozum obfity ten nauki posiew wprzód posiał, zanim go moc Chrystusowa użyźniła — to zaiste daleko większe wyda on żniwo, skoro łaska Zbawiciela przyrodzone ludzkiego umysłu zdolności odnowiła i pomnożyła. Każdy zaś przyznać musi, że taki rodzaj filozofii drogę łatwą do wiary toruje.

(C. d. n.)

*) Według przekładu *Kur. Poznańskiego*.
[1]) Mat. XXVIII 19.
[2]) Do Kolosów II, 8.
[3]) Corinth. II, 4.
[4]) De trinitate liber XIV, cap. 1.
[5]) Klemens Alexaudryjski Stromota ks. 1, r. 16; ks. VII, r. 3.
[6]) Origines do Grzegorza Thaumaturga.
[7]) Klemens Aleks. Stromota I, 5.
[8]) Rom. I, 20.
[9]) Ibidem II, 14 — 15.
[10]) Orat. paneg. ad Orige.
[11]) Vita Moysis.
[12]) Carm. I, Jamb. 3.
[13]) Epistola ad Magn.
[14]) De doctr. christiana II, 40.

Firman sułtański.

Firman inwestytury dla księcia bułgarskiego, Aleksandra I, brzmi według *Köln. Ztg.* jak następuje:

Wszem wobec i każdemu z osobna wiadomem czynimy:

Stósownie do postanowienia artykułu 3 traktatu berlińskiego przedsięwzięło zwołane niedawno do Tirnowy Zgromadzenie narodowe wybór księcia dla Bułgarji, która, tworząc integralną część naszego cesarstwa, co tylko do rzędu księstw zaliczoną została. Wybór ten padł na W. Wysokość. Ze względu na przymioty, głęboką znajomość spraw państwowych i prawość charakteru, które to wszystkie przymioty W. Wysokość posiadasz, i ponieważ [illegible] mego cesarskiego potwierdzenia wybór uznany został, przeto zostało Księstwo bułgarskie w granicach przez traktat berliński oznaczonych powierzone zdolnościom i rządowi W. Wysokości, a stósownie do moich rozkazów [illegible] cesarskie rozporządzenie ten skutek, aby stanowisko, jakie W. Wysokości powierzonem zostało, doszło do publicznej wiadomości. Oddaję się przeto nadziei, że W. Wysokość przy swym wysokim rozsądku i w wykonywaniu powinności, jakie stanowisko to za sobą pociąga, przestrzegać zawsze będziesz prawa [illegible] księstwem zwierzchnictwa, które, jak się powiedziało, tworzy integralną część naszego państwa. W. Wysokość zawsze o to starać się będziesz, aby wzmocnić i coraz dalej rozwijać węzły, jakie łączą księstwo z naszem państwem. Nadto zwracać będzie W. Wysokość [illegible] postanowień owego traktatu, ca[illegible] rozwój dobrobytu i spokój kraju [illegible] czuwać będziesz nad dobrą administracją i bezpieczeństwem, nad obroną praw religijnych, politycznych i obywatelskich wszystkich mieszkańców bez względu na to, czy to są muzułmanie, czy nie muzułmanie, zgodnie z zasadami prawdziwej równości.

Dan dnia 5. szaban 1296 (25. lipca 1879).

podp. *Abdul Hamid.*

Sądy wojenne w carstwie.

III. Sprawa Władysława i Henryka Izbickich w Kijowie. (Ciąg dalszy.)

Wolnonajemny strażnik więzienny Rudin Klimeńko znajdując się o 12. godzinie w nocy na korytarzu, gdzie się znajdowały kaźnie więźniów politycznych, nie zauważał nic osobliwego. Więźniowie śpiewali i rozmawiali ze sobą jak zawsze. Drugi strażnik, który o godz. 1. w nocy na korytarzu po wzmiankowanym odebrał wartę — Panamarew, oświadczył, że wszystkie wizytyrki, które widział, były zasłonięte. W kamerach Bewerleya i Izbickiego wizytyrki były zasłonięte chustkami. Zdarzyło się, iż ujrzał, że knoty w lampach są przykręcone, a na pryczach śpią ludzie. Na godzinę przed wschodem słońca przybiegł do niego Klimeńko i uwiadomił go o alarmie na dole. Panamarew jest dymisjonowanym artylerzystą i głuchy.

Ucieczka byłaby się może i udała, gdyby nie dziwna nieostrożność. Oto 24. sierpnia w dzień przyprowadzono do tiurmy krymilistę nazwiskiem Włas Kowal; jeden z więźniów politycznych zobaczywszy go, powiedział: „Słuchajno — będziemy uciekać — uciekaj z nami!“ Kowal nie miał nic pilniejszego, jak donieść o tem natychmiast kluczonikowi. Smotritiel tiurmy, asesor kolegialny Bałakow mimo to — pytany zaprzeczył jakoby wiedział o wyłomie i podkopie, ale wiedział niezwłocznie o zamiarze ucieczki. Zdaniem jego wyłom w kominie wentylacyjnym został zrobiony po 23. sierpnia, i to zapewne nie przez aresztantów, lecz przez najemnych robotników, którzy pracowali około restauracji kamer na 2. piętrze. Nazwisk tych ludzi nie mógł mi też podać. O ucieczce — powiada — dowiedziałem się dopiero o godz. 4. zrana, gdy patrol przyprowadził Izbickiego. Tej samej nocy także katorżnicy znajdujący się w zbiorowej kaźni na 2. piętrze przepiłowali w ścianie dwie belki. [illegible] kamer nie było żadnej warty. [illegible] do aresztantów.

Izbicki zapytany o szczegóły ucieczki oświadczył: Wyłomu w ścianach tiurmy żadnego nie robim. Zrobili go inni aresztanci, których wymienić nie chcę. Podkop był zrobiony już na kilka lat naprzód. Zkąd się wzięły młot, nóż i inne narzędzia tego nie wiem. Czyje były prześcieradła, po których spuszczaliśmy się trąbą wentylacyjną, tego nie wiem. Uciekałem dlatego, ponieważ „takie [illegible], jak [illegible] Heiking i [illegible] prokurora [illegible], wymyśliwszy sobie proces na mnie, prawdopodobnie dla orderów i czynów przewlekali śledztwo.“ Karteczkę znalazłem ja. Ucieczka była tak obmyślaną i pewną, iż nie miałem najmniejszej wątpliwości. Ale dowiedział się o tem smatritiel, i chcąc przeszkodzić zamiarowi, uznał za dobre [illegible] łańcuch wart jak na obławę, i mordować dla przykładu drugim na przyszłość.“

Powtórnie słuchany do protokołu, podał Izbicki: Do ucieczki wezwał mnie Bewerley. Z początku wahałem się, mając wątpliwość czy się uda. Wy[illegible] ale zrobił człowiek, którego nazwiska nie wymienię. Dostał się on tam z korytarza ko[illegible] (?), lecz omylił się w kierunku. Zamiast [illegible] do kamery Bewerleya, jak było umówione, [illegible]ił go do mojej. W skutek tego musieliśmy z Bewerleyem robić tunel w piecu naszym, [illegible] przeprawił do mojej kamery, i to uskutecznił w dzień ucieczki. Uciekałem, bo „zaniechanie ucieczki było niepodobieństwem“.

Dnia 5. lutego b. r. przy rewizji u [illegible] „nieporządki“ odeskie Aleksandra Wi[illegible] (rozprawę w procesie jego i Wal. Osińskiego podaliśmy przed dwoma tygodniami), znaleziono pisma. Jedno z nich zawiera ogólne zasady na przygotowanie ludu do zbrojnego [illegible], tudzież plan organizacji rewolucyjnej. Według tego zdaniem autora tych pism, należy przedewszystkiem baczyć na to, aby: 1) był [illegible] podział pracy; 2) aby była organizacja w organizacji; 3) aby inteligencja pilnowała sprawy i w ogóle większy brała udział. [illegible] sprawy zawisło od stosownej i sprytnej [illegible]atacji usposobień członków; głównie też o to, aby każdemu był dany odpowiedni [illegible]łania; jeden jest zdolny na organizatora, [illegible] na propagandzistę, trzeci na agitatora, [illegible] na wykonawcę, szpiega, przetrzymywacza, [illegible] itp.

[illegible]owie należący do inteligencji powinni [illegible] na dwie kategorje: wiejscy-bezpośredni [illegible] pośredni. Rola ich: wzmacniać organizację [illegible] sposobami, tak potrzebnemi rzeczami [illegible] ludzmi. W miarę jak organizacja rozprzestrzeni się po okolicznych wsiach, miasto dostarczy inteligentów na posterunki po wsiach, [illegible] mogą żyć w charakterze szynkarzów, [illegible], robotników, majstrów — słowem, trzeba [illegible] zwracać uwagę, aby nie budzić podejrzenia.

[illegible] to kończy się wyznaniem autora, iż [illegible] przynajmniej jeszcze nie zakończony; owszem oczekuje on uwag od swoich korespondentów, i to mu ułatwi dalsze obrobienie projektu. — Drugie napisane po części szyframi i zaczynające się słowami: „Co za diabelskość!“ żali się na to, iż trudno nam teraz gdzie wydostać się — nie puszczają nigdzie bez komendy“, i radzi aby „spropagandować pewną liczbę oficerów“ za pomocą ko[illegible]ekt. Autor powiada w niem, że już konferował w tej mierze z jedną swoją znajomą, ale nie wie, czy ona przyjmie udział w tej robocie.

Wiszniakow jak wiadomo odmówił wszelkich objaśnień, czyje to pisma. Izbicki również wyparł się ich autorstwa. Rzeczoznawcy jednak orzekli, że oba pisma pochodzą z ręki Izbickiego Władysława.

Na odczytany akt oskarżenia obaj Izbiccy oświadczyli, że się nie poczuwają do żadnej winy, Władysław tylko przyznaje, że istotnie chciał uciekać z tiurmy, ale użył do tego środków przez kogo innego przygotowanych. Mianowicie wyłom w kominach zrobiła jakaś trzecia osoba zupełnie mu nieznana, a chodnik podziemny wybrali już dawniej pospolici aresztanci, którym jednak nie było dano korzystać ze swej pracy.

Przesłuchano następnie policjantów pod przysięgą. Władysław Izbicki zadając pytania, pomieszał ich tak, osobliwie Anikiewicza, że ten wobec licznych sprzeczności salwował się wyznaniem, że „nie wie“, jakim cudem po ciemku mógł on z całą pewnością w Izbickich upatrywać tych, co lepili plakaty. Na ulicy Lewandowskiej obozowali onej nocy żołnierze z końmi. Anikiewicz udawał się do nich z zapytaniem, czy nie widzieli jakich dwóch ludzi, i prosił ich, aby mu pomogli aresztować naklejaczy, ale żołnierze odmówili, obawiając się odejść koni skarbowych.

Przewodniczący widząc skompromitowanych policjantów, zabronił Izbickiemu wdawać się w wykazywanie sprzeczności ich zeznań, osobliwie w pierwszem dochodzeniu policyjnem. Izbicki rzekł na to, że właśnie te pierwsze zeznania mają największą wartość, bo były robione pod świeżem wrażeniem faktów, podczas kiedy do protokołu sądowego wołano policjantów dopiero po 8 miesięcy, a teraz już przeszło rok. Jeżeli mi nie wolno — dodał — wykazywać oczywistych kłamstw moich oskarżycieli, to wolę milczeć.

Gdy słuchano rewizora Kurnosowa, Izbicki zarzucił mu sfałszowanie protokołów: „Gdy nas przywiedziono do policji, p. nadziratiel spisał z nami protokół, i my go podpisali. Nie trwało to dłużej jak pół godziny, poczem nas zamknięto. W aktach zaś widzę protokoły zupełnie inne daleko obszerniejsze i bez naszych podpisów. Na ich spisanie potrzeba było przynajmniej dwie godziny. Kurnosow istotnie później zmienił protokoły, gdy sztabskapitan Heiking pierwotne jego zapiski uznał za niezadawalniające.“ Kurnosow: Pisałem tylko jeden protokół i żadnego nie niszczyłem. Czyście go panowie podpisali nie pamiętam, ale to pewna, żem podawał wam do podpisu. W ogóle sądzę, że w tej sprawie niema ani jednego protokołu podpisanego przez Izbickich.

Chemik sądowy Slesarewski, który badał plamy klajstrowe na odzieży Izbickich i na szmatce tudzież w garnuszku znalezionym koło pałacu Branickiego, zeznał, że z wyjątkiem plam na spodniach Henryka wszystkie inne są krochmalnej natury — na zapytanie Władysława przyznał jednak, że niekoniecznie muszą pochodzić od klajstru znalezionego, lecz także mogły powstać n. p. od kartofli podczas jedzenia. Okazało się przytem, że policjant Afanasiew, który znalazł ową korobkę, nagarnął do niej klajster z ziemi z liśćmi i piaskiem.

Rzeczoznawcy w rusznikarstwie Werner i Kronberg zeznali, iż z przedłożonych im obu rewolwerów można na 10—12 kroków zranić lub nawet zabić człowieka, na patronach jednak nie widać śladów uderzenia kurka. Być może, iż tylko w połowie był naciągnięty, jakto zwyczajnie bywa u ludzi nieobeznanych z bronią palną.

Z zeznań służby więziennej o wyłamaniu się aresztantów, zajmujące jest opowiadanie Panamarewa, który d. 25. sierpnia z. r. o godz. 1. w nocy objął dyżur na korytarzu, gdzie były kaźnie więźniów politycznych. Obszedłem korytarz — powiada — we wszystkich komnatach było spokojnie, tylko z jednej katorżnej, t. j. gdzie siedzieli zbiorowo zasądzeni już pospolici zbrodniarze, słychać było hałas. W kamerach Bewerleya i Izbickiego były wizytyrki (okienka we drzwiach zaprawione siatką blaszaną) zasłonięte chustkami. Zrzuciłem szmaty i widziałem, że światło w lampach skręcone na dół, w kamerach tedy było pół ciemno, ale na łóżkach widne były figury śpiących aresztantów. W chwili oddalenia się ztamtąd usłyszałem, że w kaźni katorżnej coś trzasło; podszedłszy do drzwi spostrzegłem pewien niepokój pomiędzy aresztantami, a chcąc się przekonać co się tam robi, stanąłem przy drzwiach, i od czasu do czasu zaglądałem przez okienko. Trwało to z godzinę, a gwar w kamerze nie ustawał, lecz hałasu i trzasku już więcej nie było słychać. Gdy na dworze zaczęło już świtać, wybrałem się gasić

---

kniejszą — to grupa, która się utworzyła obok komtura Markwarda.

Dumny komtur w ciężkiej zbroi ubrany zwalił się wraz z koniem w tłumie walczących. W jego obronie poległ tu Jan Grabia, komtur Gniewski, a on w tej samej chwili, w której padł pod nim koń jego zakuty w żelazo, i zda się, ostatnie wydaje tchnienie (bo znać to z jego chrap otwartych straszliwie i widocznego prawie cherczenia) napadnięty został przez Długosza, zamierzającego się nań mieczem, i przez Tatara, co wzwyczajony w łapanie tabunnych koni, zarzucił mu na szyję arkan. Markward już kona, sznur ściągnięty dusi go, żyły coraz bardziej nabrzmiewają mu na czole i na twarzy, chce on się ratować, i dłonią w stalowej rękawicy powstrzymać ściągnięcie węzła, a być może uda mu się to dlatego, że obok niego szlachetniejszy zjawił się przeciwnik — Długosz, który go prawdopodobnie wyratuje z tych opałów. Obok Markwarda samego, którego twarz ma głównie wyraz czysto fizjologiczny, oddany z nadzwyczajną prawdą, zwraca na siebie uwagę Tatar wybornie scharakteryzowany. W jego oczach lśni wyraz dzikiej radości pomięszany z chytrością.

Reszta postaci cofniętych na drugi plan nie ma, rzecz oczywista, tego znaczenia, co tamte. Służą one już wszystkie tylko jako dopełnienie akcji, ale choć wyraz ich twarzy jest sytuacyjnym wyłącznie, nie brak mu przecież wymowy. Wybornem jest naprzykład to pchnięcie Zawiszy Czarnego, który kopią z konia zwalił krzyżaka. Siła tego pchnięcia odbija się w jego rysach, w zaciśniętych ustach, w brwiach ściągniętych i w nadętej twarzy. Znakomicie jest przedstawiony także, widocznie odcinający się tylko w ucieczce Henryk v. Plauen, przerażony widokiem klęski swoich biskup Lubeceński, lub zaciekły Domarat Grzymalczyk, ale znika to wszystko wobec grup pierwszego planu, pełnych siły, charakteru i energii, tak samo jak wobec Witołda i Ulryka nie mają znaczenia postacie dalszych planów, ów Zyndram z Maszkowa, który podnosi płaszcz Ulryka mieczem w górę chcąc zobaczyć niejako co się z wielkim mistrzem dzieje, czy też chcąc mu zadać cios ostateczny.

Te wszystkie postacie niekoniecznie są potrzebne, tak samo jak i owi dwaj walczący na pięście u stóp konia ks. Szczecińskiego, którzy wprawdzie stanowią jeden ton jeszcze, ton najgłębszej dzikości i zaciekłości wojny, ale bez których całość kompozycji byłaby się obeszła.

W ogóle artysta nasz jeżeli czem grzeszy to chyba zanadto wielką obfitością pomysłów, zanadto wielkiem bogactwem fantazji niepohamowanej. Zarzucała mu już to krytyka niejednokrotnie, ale napróżno. Wie on może sam o tem najlepiej, ale taka już natura jego talentu.

Drugim błędem, który już nie kompozycji a raczej techniki, wykonania jest wadą, jest brak perspektywy powietrznej. Znakomity okulista polski Szokalski, tłómaczył niedawno tę wadę naszego artysty błędem organicznym wzroku, a najlepszym dowodem tego jest, że artysta sam najlepiej wiedząc o tej wadzie swych obrazów nie może się jej pozbyć. Wszystkie figury stojące np. w Grunwaldzie w głębi: Król, Mikołaj Trąba, Zygmunt Korybut, Oleśnicki, Ziemowit, wszystkie te figury powtarzamy, wydają się karłowate, ale nie oddalone, skutkiem tego, że farby prawie tak samo mocno są tam nałożone jak na pierwszych planach.

Lecz mniejsza o to! Wszystkie te postacie i tak stanowią więcej ilustrację historyczną, aniżeli potrzebne są do całości kompozycji. Rzecz naturalna, że bez Jagiełły bitwa pod Grunwaldem obejść się niemogła. Matejko więc wymalował króla w oddali, a obok niego postawił orszak i zarejestrował akcją po kronikarsku dwa wypadki ważne, to jest napad Dypolda Kikierzyca i odparcie ciosu wymierzonego na króla, wyobrażonego tu przez trupa leżącego pod koniem Zbigniewa Oleśnickiego, tudzież rozwinięcie sztandaru mającego oznaczać stanowisko króla, który po napadzie Dypolda z obawy o życie królewskie zwinięto. Akcja, która jeszcze raz tłómaczy, że w obrazie przedstawiony jest końcowy moment boju, chwila, w której już żadne niebezpieczeństwo ukoronowanej głowie nie zagraża.

Taka jest treść, takie główne postacie obrazu. Oprócz historycznych figur jest tam jeszcze kilka postaci godnych zaznaczenia, a mianowicie łucznik ciskający strzałę w górę wprost w kierunku widza, stojący pomiędzy Witołdem a Żyżką, tudzież taki sam wtóry łucznik już na drugim stojący planie, którego oko tylko jedno widać po za Skunaczowskim. Obaj ci łucznicy są typowemi postaciami.

Na sam koniec zostawiliśmy św. Stanisława. Jestto szczegół, który może najwięcej krwi popsuł krytykom „Grunwaldu“. Zarzucano artyście, że niepotrzebnie wymalował św. Stanisława, który w tak realistycznie pojętej scenie, niepowinien był znaleźć miejsca, że święty, na którego nikt nie zważa i o którego przyczynieniu się do zwycięztwa, na obrazie nikt zdaje się nie wiedzieć, nie robi zamierzonego wrażenia.....

Wszystko to może być prawdą, ale nam się zdaje, że jakbądź jest ten święty pojęty i wymalowany, chociaż brak tam i perspektywy powietrznej, a przedewszystkiem brak mu idealniejszego pozoru, powiewności jakiejś i anielskości, zdaje nam się, że potrzebny on jest mimo to do całości artystycznej obrazu, a mianowicie do uzupełnienia ogólnej grupy. Być może, iż się mylimy, ale kto chce się o tem przekonać, niechaj sobie tylko w myśli zakryje tę figurę, a przekona się, że brak jej będzie artystycznym brakiem w grupie. Nieprzeczymy, że brak ten można było czem innem zastąpić, czy nie czem gorszem i bardziej nieodpowiedniem, pytanie!

Lecz wszystko to szczegóły drobne. Z tych szczegółów można czynić twórcy Grunwaldu zarzuty, można ich bronić; wobec całości kompozycji, jej pojęcia i wykonania ustaje przecież krytyka wszelka, wszelka ujemna analiza, a zostaje tylko podziw. Pominąwszy bowiem historyczne postacie, na pierwszy rzut oka odgadnie każdy, że widzi przed sobą bitwę średniowieczną. Wojna w średnich wiekach miała charakter swój właściwy, była, że tak powiemy, popisem w swoim rodzaju, była występem scenicznym dla aktorów — rycerzy, którzy w turniejowych szrankach przeszli próbę. A jak dziś żak szkolny przystępując do egzaminu, stroi się w najlepsze szaty, tak i rycerze średniowieczni szli w godowych na boje szatach. Ten odrębny charakter zachował w swym obrazie Matejko. Jego rycerze jak na uroczystość jaką wyruszyli na spotkanie wroga, a te ubiory bogate, sute i piękne, dają nie małe pole do popisu dla tak znakomitego malarza draperyj jak nasz artysta. Przesada w ubiorach i przystrojeniach hełmów, koni, która była znamieniem kostjumów w tych wiekach, może się wprawdzie zdawać niejednemu egzageracją ze strony artysty, ale Matejko chcąc być wiernym, jak na realistycznego malarza przystało, historji nie mógł odstąpić w tym względzie od faktów i z głęboką znajomością archeologii odświeżył i ożywił na obrazie wszystkie te zabytki, które dotąd znane nam były tylko z muzeów i zbrojowni.

Lśnią się więc na tych rycerzach materje jedwabiste, aksamity i atłasy tak piękne, jakich dzisiejsze fabryki zda się zapomniały wyrabiać, błyszczą się na nich szyszaki strojne w pawie pióra i zbroje srebrne i złocone. A wszystko to wykonane z taką sumiennością i dokładnością, że można by się na tem wszystkiem uczyć historji kostjumów, a z taką naturą, świetnością i przepychem barw, że oczu widokiem tego wszystkiego napaść nie można. Proszę tylko przypatrzyć się zbroi ciężkiej Markwarda, artystycznie cyzelowanej, lub berłu, które trzyma Konrad Biały, lub tysiącom innych szczegółów w ubiorach tych wszystkich rycerzy. Samo wykonanie tych drobiazgów zjednało by niejednemu miano wielkiego artysty.

Ta cecha popisu i zapasów prawdziwie bohaterskich, jaką artysta nadał swej bitwie szczególne po bliższem przypatrzeniu się obrazowi wywołuje w widzu uczucie. Jesteśmy wśród walczących, słyszymy chrapiące konie, szczęk orężów i łomot pękających pod uderzeniami zbroi, jęki i rozpacz konających, śmierć i zniszczenie w okół nas otacza, a przecież wśród tych wszystkich okropności jakoś nam błogo, jakoś podniośle bije serce i rodzi się chęć współdziałania w tej bohaterskiej walce, w której zwycięzca godzien wieńca, a poległy męczeńskiej godzien palmy. Tak wyobrażały sobie wojnę średnie wieki i to wyobrażenie przemawia też do nas z płótna Matejki.

Wszystkie postacie przedstawione na obrazie są historyczne. Niechcemy przezto powiedzieć, że są one portretowane, kopiowane z oryginalnych wizerunków ludzi, których mają przedstawiać, ale, że są typami danej epoki, że przedstawiają rzeczywiście ten pierwiastek bohatersko-awauturniczy, który ją charakteryzuje.

A jak daleko posunięty jest wyraz i charakterystyka u Matejki najlepszym dowodem tego już nie osoby jego, ale konie. Jest tu ich kilka, a każdy ma swój osobny wyraz, odrębny charakter. Prześliczny jest ten czystej krwi Arabczyk, na którym siedzi Witołd. I z jego oczu błyszczy tryumf, on czuje, że niesie na sobie zwycięzcę i pyszni się tem i głowę dumnie podnosi, a z oczu sypie iskrami zapału. Albo ten ciężki, opasły, biały koń, na którym siedzi Ulryk. Jakże świetnie przedstawiony jest każdy ruch jego i ta zażartość z jaką on gryzie się z koniem Zyndrama, który w ucieczce mu drogę zastąpił, chociaż pod względem wyrazu największem arcydziełem jest koń Markwarda, który widocznie ciężko ranny zwalił się na ziemię. Jest on cały zakuty w żelazo a przecież z chrap otwartych i z ruchu wyciągniętej głowy widać, że to ostatnie jego westchnienia, że biedne zwierzę w okropnych kona boboleściach.

Słowem, gdzie spojrzysz tylko tam cię tysiące prześlicznych, nowych, potężnych uderzy szczegółów; chcąc wszystkie opisać, wspomnąć tylko o wszystkich trzebaby o wiele rozszerzyć nasze sprawozdanie. Zdaje się nam jednak, że spełniliśmy nasz obowiązek, zadaniem naszem bowiem nie było pisać krytyki, lecz wskazawszy główne obrazu piękności przed geniuszem jego twórcy uchylić czoła. Bo niechaj nam nikt nieprawi o drobnych błędach i wadach tam, gdzie są wielkie, potężne zalety. Lepiej by zapewne było, gdyby artysta i tych drobnych był się ustrzegł zarzutów, ale stworzyć dzieło bez błędu rzeczą Boga jest, a nie człowieka.

Bolesław Spausta.

...mpy po kamerach. W tem nadbiegł Klimenko i krzyknął z przerażeniem, że na dworze tzwo-... jakieś aresztanty ucieknie. Rzeczywiście ... wkrótce sprowadzono Izbickiego. Nazajutrz zrana, gdy wypuszczano katorżników z kamery, okazało się, że nad piecem w powale była szara wytamana. Jakim sposobem mogli aresztanci dostać się do sufitu, tego nie wiem, ale zapewne jeden stawał na drugiego i tak robił.

Smotritiel turmy Bałakow (odprawiony ze służby po tym wypadku) objaśnił sądowi, że ... na 3. piętrze, gdzie właściwie były ... polityczne, rozpoczęto 20. sierpnia, ... 3 dni przed ucieczką. Wyłom w ... wentylacyjnej według wszelkiego prawdopodobieństwa nie był zrobiony przez samych uciekających, lecz przez obcych ludzi, znaleziono ... czapkę, która niebyła własnością ... więźnia. Podkop ziemny był dawniej daty. Na zapytanie Izbickiego Wł. potwierdził świadek, że na początku sierpnia Izbicki ... skarżył się, iż jest chory. Chciałem tedy — powiada Bałakow — oddać do szpitala, ale on nie chciał być przeniesionym. Na kilka dni zaś przed ucieczką mówił mi, że ... czuje zdrowszym i zaczął wychodzić na spacer.

Odczytano proklamację, wydaną przez tajny komitet „z powodu zamachu na życie prokurora Kotlarewskiego." Na wstępie wskazuje ona ... ogólne, jako to: ścigani przez rząd ... do partji socjalnej należących, „z dzikością ... od czasów przedśredniowieku apostołów Chrystusowych." Potem wymienia czyny Kotlarewskiego, ... 1) ze względów samolubnych ... proces ludziom, nienależącym do ... agitacyj politycznych; 2) męczył ich w ... kazał strzelać ... rozebrać dwie dziewczęta do ...; 3) wszelkiemi sposobami sprzeciwia się ... więźniów politycznych na porękę; ... wymusza zeznania, jakich mu potrzeba. O... kończy tem, że wyrok będzie spełniony ... względu, że pierwszy zamach się nie po...

Po odczytaniu pism, znalezionych u Wiszniakowa, a pisanych według zdania ekspertów przez Izbickiego, Władysław przyznaje się, że je istotnie pisał, ale nie jest ich autorem, odpisywał ... na czysto na prośbę jednego aresztanta.

W ostatecznej przemowie prokurator obstawał przy oskarżeniu, dowodził wiarogodności po... przedstawiający sądowi, że w procesach politycznych, których tak dużo namnożyło się teraz w Moskwie, świadkami są zwykle sami policjanci lub żandarmi, więc gdyby im nie wierzyć, natenczas najniebezpieczniejsi zbrodniarze wychodziliby bezkarnie. Wszak zdarzyło się ... niedawno — dodał — że obżałowani nawet ... pp. sędziom zarzucali brak kompetencji do ... przestępstw antirządowych, ponieważ ... rząd „założone" (płacę). W końcu zaproponował tylko co do Henryka Izbickiego okoliczności łagodzące, jest bowiem „umysłowo nierozwinięty i stoi pod wpływem swojego ..."

Doskonale jak wytrawny adwokat (choć jest medycynierem) bronił siebie i brata Władysław ... długiej mowie, krytykując całe postępowanie ... błahość dowodów i sprzeczności świadków. Między innemi rzekł: „Gdy mnie policjant ... pierwszy ... żywo, ... nie czeka w ... Przykładów ... W moich oczach z ulicy zaciągnięto do turmy studenta Podolskiego ... także byłem studentem uniwersytetu ... Włodzimierza, i to studentem, którego za ... w schadzkach wykluczono z całą masą ... kolegów. My istotnie schodziliśmy się kilka razy, aby się naradzić, jakim sposobem kolegę Po... wybawić z więzienia za poręką. Rząd ... „protywozakonne", a skutkiem tego było wykluczenie z uniwersytetu przeszło 100 uczniów i zsyłka mnogich w różne oddalone miejscowości. Mając smutną perspektywę przed sobą wyrwałem się ... nie bacząc, że tym sposobem ściągam jeszcze większe na siebie podejrzenie".

Mówiąc o pismach podejrzanych, których autorstwo prokurator mu insynuuje, powiedział ... „Dopiero w turmie dostałem się w inną sferę. Nie tylko, że jestem socjalistą, będąc ... na wolności, dużo czytałem, i z przekonania jestem socjalistą, zwolennikiem teorji ... ale nie jestem członkiem żadnej partji, nie należałem do żadnych stowarzyszeń, i ... brałem udziału w socjalnym ruchu. Dopiero w turmie zbliżyłem się istotnie ... niektórych osób tej partji, i cieszyłem się ... zaufaniem. Lecz pomiędzy członkiem partji ... która przemocą dostała się w wyłączną sferę, panującą tu w turmie — niezmiernie wielka różnica! Pisma rzeczone są mojego pióra — ale jak powiedziałem — jestem ... przepisywaczem ich. Jeden z towarzyszów ... którego oczywiście nie wymienię — ... aby pismo to dostało się na świat. Trzeba ... przepisać je w jak najdrobniejszym rozmiarze. Odezwał się do nas.

Okazało się, że ja mam najbardziej drobny charakter pisma — więc ten i odpisałem na czysto. Nie wiem o ile okoliczność ta w waszych pp. sędziowie oczach wpłynie na ocenę mojej ... winy, czy to sama przez się, czy w połączeniu ze zbiegiem innych okoliczności, ale jeżeli wystarczy, aby mnie potępić, to na wszelki ... przeciwko mojemu bratu nie ma ani ... dowodu, któraby świadczyła o jego „niebłagonadiożności". Ja jeden na swoich barkach winienem dźwigać cały ciężar kary, ale Henryk ... w ... żadnego nie miał uczestnictwa."

Z obrony tej świeci charakter młodzieńca, przywiązującego żywo dawnych studentów uniwersyteckich w Wilnie, Warszawie i Kijowie.

Brat jego na pytanie jen. Słuckiego, czy ... obronę, odrzekł: „Ja nie ... nic powiedzieć." Obrońca Warłamiew ... przemówił za nim, nadmieniając, że ... klasę gimnazjalną dla braku ... nie mógł dać sobie ... Poszedł ... cukrowni grafa Branickiego. ... do opuszczenia tego ... przybył do Kijowa, którego wcale nie ... nie umiejąc po moskiewsku, nie ... zajęcia. Chciał się dostać na służbę Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze, ... Rzucał się tu i ówdzie, ... zmuszony był wstąpić do warsztatów ... kolei żelaznej. Dowodów zaś winy ... żadnych.

Tak zwany sąd wydał wyrok, skazujący Władysława na 15 lat katorgi w kopalniach, a Henryka na 10 lat fortecy. Uchwalił jednak za... do konfirmacji gubernatora wnieść, aby ... zamieniono karę „na posielenie w ... oddalonych miejscowościach Sybiru."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20 sierpnia.

* Wkrótce przedstawiony zostanie w tłumaczeniu z francuzkiego obraz dramatyczny p. t. „Książę Ludwik Napoleon". Sensacyjna ta sztuka obiegła w krótkim czasie prawie wszystkie sceny europejskie i wszędzie znalazła powodzenie.

* P. Ludnowski zabawi do końca miesiąca w Warszawie. Onegdaj występował znakomity artysta drugi raz w roli „Leara". Podczas wszystkich jego dotychczasowych występów teatr był wyprzedany.

* Biuro meteorologiczne obiecuje nam w niedalekiej przyszłości pogodę. Byle tylko obiecanka ta nie okazała się ... cacanką.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 21. sierpnia b. r. o godzinie 6. wieczór. Na porządku dziennym sprawy na poprzedniem posiedzeniu niezałatwione.

* Spodziewać się należy, że po czterech niedoszłych posiedzeniach Rady miejskiej zgromadzą się nareszcie nasi ojcowie miasta na jutrzejsze, a ponieważ wiadomo jest rzeczą, że prawie zawsze jeden i ci sami panowie radni uczęszczają na takowe a liczba tych, którzy niepotrzebnie tracą posiedzenia i tym sposobem ze szkodą dla spraw miejskich dekompletują Radę, coraz się wzmaga — należałoby tem stanowczo zapobiedz, a mianowicie w sposób jak gdzieindziej praktykowany to jest, aby [illegible] usprawiedliwienia się nieprzybywają na posiedzenia. W takim sposób ludność będzie miała sposobność poznać tych, którzy przy wyborach tak silnie starają się o mandaty do Rady a potem wszedłszy w jej grono nie dopełniają przyjętych na się obowiązków.

* Czytamy w *Czasie*: Żałobną dziś zwiastujemy nowinę, która w całej Polsce wywoła głęboki żal i boleść. Piotr **Moszyński**, przeżywszy lat 80 wielkich cierpień, usilnych prac, ustawicznych poświęceń, zakończył dziś zrana żywot, który w sobie zamyka odbicie nieszczęść, jakie Polska w wieku niewoli przebywała, a zarazem tych cnót, najczystszego patrjotyzmu, wytrwania, zaparcia się siebie, jakiemi najszlachetniejsi jej synowie ideał narodowy tak wysoko podnieśli i na tej wyjątkowej wyżynie moralnej utrzymywali. Opatrzność w swych niezbadanych wyrokach nie szczędziła Piotrowi Moszyńskiemu obok najtwardszych prób więzienia, zsyłki na Sybir i wszystkich katusz niewoli także nadmiaru krzyżów w stosunkach rodzinnych, jak gdyby na to, aby tego męża doprowadzić do wysokiego stopnia chrześciańskiej doskonałości i postawić go za wzór narodowi, znoszącemu tak twardą dolę. Szczegóły biograficzne niebawem podamy. Dziś wystarcza wymienić imię ś. p. Piotra Moszyńskiego, który po długoletniem wygnaniu na Sybir, gdzie złożył dowody niezachwianego męztwa i wzniosłego hartu ducha, przeżył blizko pół wieku wśród nas w Krakowie, dając ciągłe dowody miłości ojczyzny, chrześciańskich cnót, obywatelskiej gorliwości, zamiłowania nauk i sztuk pięknych. Była to wśród nas jedna z najpiękniejszych postaci, z najwyższych powag moralnych, która młodszym pokoleniom wskazywała tory służby dla kraju i cierpienia za ojczyznę.

* Niewiadomy dawca z Husiatyna nadesłał pocztą pod adresem prezydjum miasta Lwowa dla ubogich **kwotę pięć zł. w. a., za którą prezydjum magistratu szanownemu dawcy uprzejme składa podziękowanie.**

* (Statystyka pocztowa.) W lipcu b. r. nadano we Lwowie: 180.241 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 4325 do adresatów w miejscu), 52.488 kart korespondencyjnych, 14.285 posyłek pod opaską, — 5823 posyłek z próbkami, — 171.222 egzemplarzy gazet, — 72.971 listów urzędowych, — 38.429 listów poleconych, — 6242 przekazów na kwotę 280.450 zł. — c., — 33.425 posyłek wartościowych (między temi 7.800 za pobraniem pocztowem w kwocie 88.930 zł.; ogółem 575.126 posyłek, zatem o 16.713 więcej jak w lipcu r. 1878.

Nadeszło zaś do Lwowa: 135.428 listów prywatnych niepoleconych, między temi 4325 nadanych w miejscu; — 49.273 kart korespondencyjnych; 33.147 posyłek pod opaską, — 6222 posyłek z próbkami, 26.420 egzemplarzy gazet, — 40.788 listów urzędowych, — 32.455 listów poleconych, — 15.848 przekazów na kwotę 301.428 zł., 22.451 posyłek wartościowych (między temi 1200 za pobraniem w kwocie 28.452 zł.). Ogółem posyłek 362.032, zatem o 23.304 więcej jak w lipcu roku ubiegłego.

— **Kraków**, 19. sierpnia. Program jubileuszu 50-letniej pracy I. J. Kraszewskiego nie mógł być dotychczas ostatecznie ułożonym, a temsamem ogłoszonym, ponieważ nie było wiadomem, jaki udział weźmie w nim gmina m. Krakowa, jako taka. Na wczoraj zwołał też prezydent miasta poufne posiedzenie Rady umyślnie w tym celu, aby się zapytać, czy miasto Kraków, będąc niejako gospodarzem na tym obchodzie ma i w jaki sposób wziąć w nim udział, oprócz darów, które złoży jubilatowi, a na które zbierano składki. Jednomyślnie zgodzono się, aby w drugi dzień jubileuszu tak na uświetnienie tego obchodu, jak nie mniej dla uczczenia gości z różnych stron Polski przybyłych, urządzić bal w Sukiennicach, które na jubileusz pierwszy raz przedstawią się w nowej szacie i niejako otwarte zostaną. Za urządzeniem balu przemawiała jeszcze i ta okoliczność, iż wypadało koniecznie pomyśleć o towarzyskiem zbliżeniu się do siebie gości z różnych stron przybyłych, którzy inaczej nie mieliby sposobności do tego zetknięcia się wzajemnego; nie da jej bowiem sama uroczystość wręczenia darów jubilatowi, nie da jej także wspólna uczta, w której damy prawdopodobnie nie będą mogły wziąć udziału, chyba tylko w charakterze widzów, jeżeli dadzą się urządzić stosowne trybuny. Z wszelkich więc pomysłów bal wydał się najwłaściwszym tak dla dodania świetności obchodowi, jak dla uczczenia gości do Krakowa przybyłych.

Ponieważ na gospodarzu ciąży także obowiązek pomieszczenia gości, przeto wybrano komisję, z 17 radców złożoną, która w miarę potrzeby może się wzmocnić, i poruczono jej zajęcie się pomieszczeniem przybyłych do Krakowa osób, któreby w hotelu miejsca nie znalazły. Zadaniem tej komisji będzie zasięgnąć wiadomości o mieszkaniach, które można będzie zająć, czy to za opłatą, czy bezpłatnie, aby je wskazać potrzebującym.

— **W Żywcu** d. 8. b. m. około godziny 9tej wieczór zgromadził się w ulicy Białańskiej przed domem Piotra i Marjanny Nowotarskich tłum ludu, około 100 ludzi, po większej części do klasy rzemieślniczej należących, ażeby przeszkodzić osiedleniu się tamże izraelity Leopolda Glezingera z Bielska, mającego zamiar otworzenia w zmiankowanym domu sklepu z towarami bławatnemi. Zbiegowisko to. przybierając coraz większe rozmiary, poczęło najprzód objawiać swoje niezadowolenie kocią muzyką i krzykami: „co nam tu po żydach, precz z żydami, wyrzucić parcha i t. d. Następnie tłum literalnie obległ rzeczony dom i rozebrawszy równocześnie kilka kupek kamieni z gościńca, rozpoczął niemi prawdziwy szturm. Wybito wszystkie szyby w oknach, lecz na szczęście nikt z osób w domu znajdujących się nie został zranionym. Następnie tłumy wdarłszy się do środka domu i nie znalazłszy Glezingera, który umknął, rozpoczęły wyrzucać złożone tamże jego rzeczy, jak się zdaje w celu wyniesienia ich za miasto. Na szczęście przybycie komisarza powiatowego p. Hołodyńskiego z kilku żandarmami położyło koniec zaburzeniu. Kilku burzycieli zostało aresztowanych, a reszta po wezwaniu p. Hołodyńskiego rozeszła się spokojnie do domów.

— **Składy zbożowe w Peszcie** budują się podobnie jak w Wiedniu kosztem gminy, która pomna stanowiska stolicy kraju i ważności ruchu handlowego dla stolicy, zdecydowała się już stanowczo do wystawienia olbrzymich składów towarowych nad brzegiem Dunaju w połączeniu z dworcami kolei żelaznych. Wykonaniem projektu zajmuje się umyślna komisja pod przewodnictwem wiceburmistrza Gerloczego. Na razie mają być wybudowane cztery spichrze, mogące pomieścić 400.000 centnarów metrycznych, ale cały zakład jest obliczony na 1 milion centnarów. Na koszta budowy zaciąga gmina pożyczkę, z której ma także być pokryty wydatek na regulację rzeki w miejscu budowy i urządzenie bulwaru nadbrzeżnego w kształcie molo, do którego statki mogłyby przybijać bezpośrednio. Towar będzie do spichrzów transportowany za pomocą elewatorów. Ponieważ jednak instytucja jest nietylko dla miasta ale i dla kraju, więc gmina wymaga od rządu 30letniej swobody podatkowej dla budynków i dla całego interesu składowego; powtóre uwolnienia pożyczki od wszelkich należytości; po trzecie zniewolenie zarządów kolejowych, aby własnym sumptem urządziły bezpośrednią komunikację szynową ze składami, tudzież aby instytucji tej raz na zawsze zapewniły refakcje taryfowe i korzyść bezpośredniego transportu na miejsce przeznaczenia, t. j. tak zwany „Direkter Verkehr". Wymaganiom tym rząd uczyni zapewne zadość; albowiem węgierskie ministerstwo handlu bardzo się interesuje tą sprawą, i samo nawet poniekąd bierze inicjatywę w projekcie, ofiarując się przyczynić do kosztów wybudowania szkarpu nadbrzeżnego itp. U nas zaś w takich razach władza skarbowa pospiesza służyć blankietem na fasję podatkową.

— **W mieście Amboise** we Francji, wydarzył się dnia 13. sierpnia rzadki wypadek. Niejaki Z.., dawny gwardzista przyboczny Karola X, starzec ośmiodziesięcioletni, wyznania protestanckiego, o godzinie 7mej zrana przeszedł na łono kościoła katolickiego, o godzinie 9tej przyjął komunię, a o godzinie 11tej zaślubił pannę mającą lat 24.

— **Dla turystów** zapewne pożądaną będzie wiadomość, że po nawiązaniu kolei z Tarvis do Udine podróż z Wiednia do Wenecji zamiast w 28 godzinach w 21 godzinach odbyć można będzie, a co więcej, że okolica przez którą nowa kolej prowadzi wielkie ma podobieństwo z doliną Gothard.

— **Z powodu dżumy** astrachańskiej poczynione zarządzenia, kosztowały rząd 600.000 rubli.

— **Najstarszym weteranem** armii francuzkiej jest jenerał Schramm, rodem z Alzacji, liczący lat 95, mianowany jenerałem w bitwie pod Lipskiem, r. 1813, a więc temu 66 lat.

— **W c. k. armii** spensjonowano znowu bardzo znaczną liczbę oficerów sztabowych i wyższych; 101 abiturjentów akademii neustadzkiej i 75 technicznej akademii w Wiedniu otrzymało nominację na podporuczników, mianowicie 75 do piechoty i strzelców, 48 do artylerji, 3 do jazdy, a 24 do inżynierji.

Gospodarstwo przem i handel.

Nowa fabryka. Hr. Krasiński zakłada w Warszawie pierwszą fabrykę grzebięni. Dyrektorem fabryki jest p. Surowicz, Polak, urodzony w Ameryce, wykształcony w swoim zawodzie. Fabryka ta jest zbudowana według najnowszych ulepszeń i wkrótce ma być czynna.

Lwów dnia 19. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 9·50 do 10·25 zł., biała od 9·50 do 10·25 zł., żółta od 9·25 do 10·— zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 5·75 do 6·30 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·90 do 6·40 zł., pastewny od 5·10 do 5·60 zł. — Owies od 5·90 do 6·30 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·50 do 7·25 zł., pastewny od 5·— do 5·75 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 4·50 do do 4·85 zł. — Bób od 8·— do 9·— zł. — Kukurudza stara od 5·50 do 5·75 zł., nowa od 5·25 do 5·50 zł. — Rzepak zimowy od 10 — do 10·75 zł., rzepak letni od 10·— do 10·50 zł. Lnianka jesien. od 8·— do 8·50 zł. — Nasienie lniane od 10 — do 10·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — ¹Koniczyna od 33·— do —·— zł. — Kminek od 31·— do 32·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 37·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 32·25 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

¹) Nominalne.

Waluta: Mark 57·20. — Rubel 1.23¾. — Napoleondor 9.28½.

Wiedeń 18. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 908. Zameldowanych na targ środowy z kontum. 878, węgierskich 1717, niemieckich 228; razem 3731 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 52 do 54½ zł., prima — zł., mołdawskie — po — zł., węgierskie 52 do 55½ zł., prima — zł., niemieckie 53 do 55½ zł. Targ był nadzwyczaj mdły, czemu się jeszcze i niepogoda przyczyniła, przez to bowiem mało kupców było z okolicy, jednakże sprzedano wszystko oprócz 878 wołów kontumacyjnych.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Rzymu nadchodzą bardzo niepokojące wieści o stanie zdrowia papieża. Podobno zbyt uciążliwa kilkunastogodzinna praca dzienna fatalny wpływ wywiera na sędziwego staruszka; a jednak pomimo wyraźnych przepisów lekarskich, ojciec św. nie chce wcale oderwać się od swych zajęć.

Donosiliśmy już o apologii, jaką wypisał organ Bismarka w sprawie kary cielesnej. Apologia ta wywołała wielkie oburzenie w liberalnych organach prasy niemieckiej. Owoż *Nordd. Allg. Ztg.* broni się teraz, i broni się mianowicie przykładami. Przytacza bowiem dla przykładu fakta takie, w których zdaniem jej najskuteczniej byłoby zastosowywać rózgi. Żeby zaś naszym czytelnikom dać wyobrażenie, w jakich to razach Bismark czy jego organ uważałby za właściwe uciec się do dyscypliny, przytaczamy jeden z tych przykładów. W tych dniach w Berlinie trzyletni chłopak, namówiony przez kogoś, rzucił kilka razy kamieniem w figury ustawione na niemieckim tumie, i naturalnie uszkodził je. Owoż *Nordd. Allg. Ztg.* pała chęcią dania w skórę temu dzieciakowi, a także i w skórę temu, który owego dzieciaka do tak niegodziwego czynu namówił.

Pisaliśmy już o tem, że p. Lamberta, sekretarza departamentalnego usunął rząd francuski z posady za to, że na bankiecie strzeleckim w Charleville wspomniał przelotnie o odwecie za r. 1870. Owoż z tego powodu zamieszcza *Gazette de France* artykuł pod tyt.: „Na kolana przed obcemi monarchiami", w którym szydzi z republikańskiego rządu, że nietylko bije czołem przed Bismarkiem i zalicza go oficjalnie do największych ludzi bieżącego stulecia, ale nadto przybrał na się rolę policjanta i ściga „nieroztropnych patrjotów", którzy śmią marzyć o odwecie.

Zdaniem więc *Gazette de France*, ci, którzy się mienią za „roztropnych", ci „inaczej myślący" powinni byli przynajmniej poczekać, aż im Bismark wyraźnie poleci wdziać mundur policyjny. W dzisiejszem zaś ich postępowaniu za dużo jest gorliwości.

Times dowiaduje się, że wskutek sprawozdania majora Trottera, jeneralnego konsula angielskiego w Erzerumie co do teraźniejszego położenia chrześcian Ormian, postanowił rząd angielski zamianować podpułkownika Wilsona jeneralnym konsulem na całą Armenię i nałożył na niego obowiązek zbadać położenie ludności, wspierać władze ottomańskie w ustanowieniu oszczędniejszej administracji, a nareszcie chronić ludność od ewentualnego ucisku i korupcji urzędników tureckich. Do tak energicznego kroku skłoniły rząd angielski poszlaki, że Moskwa rozsyła ajentów do podburzania chrześciańskiej ludności Armenii przeciw władzy tureckiej.

Mowy tronowe angielskie i odpowiedzi parlamentu na te mowy, od dawna niewiele budzą ciekawości. W krajach, gdzie prawo inicjatywy parlamentarnej jest mocno ograniczone ustawami lub zwyczajem, gdzie ministrowie wtedy jedynie zwierzają się przed Izbami i krajem, gdy są przyparci do ściany, mowy tronowe jako wyznanie wiary rządu w sprawach zwłaszcza zagranicznych, a odpowiedzi na nie i rozprawy nad budżetami jako wyraz przekonań i potrzeb kraju, mają niezaprzeczoną doniosłość. W Anglii, gdzie każdemu członkowi parlamentu służy codziennie prawo zadawania rządowi najdrażliwszych pytań, gdzie z jednego takiego pytania można wysnuć ogromne rozprawy o całym kierunku polityki gabinetu, gdzie ministrowie najczęściej tejże chwili, a nadalej za dni kilka odpowiadają szeroko i długo na stawione pytania, a kiedy odpowiedzi dać nie mogą z powodu toczących się rokowań, wręcz oświadczają, że nie dadzą, — mowy tronowe i adresa z odpowiedzią na nie spadają na szczebel prostej formalności. Mowa królowej miewa niekiedy ledwo po kilkadziesiąt wierszy, a im oschlej napisana, im bardziej wypielono z niej wszelkie kwiaty, tembardziej poczytuje się za zbliżoną do prawzoru; odpowiedzi zaś na nią członkowie obu Izb mają już przygotowane w kieszeni przed otwarciem parlamentu, a Izby uchwalają je w ciągu jednego wieczoru, zwykle nie zmieniając w projekcie ani jednego wyrazu. Tembardziej zaś mowy tronowe przy zamknięciu parlamentu, niepotrzebujące odpowiedzi i nieprzewidujące interpelacyj w późniejszym czasie, są pisane jedynie dla zwyczaju, i mało na siebie zwracają uwagi. Nie jest to wcale wadą, ale owszem chlubnem świadectwem dla konstytucjonalizmu angielskiego, który nie w pewnych tylko chwilach, ale zawsze jest czujny, zawsze *auris vigil* na sprawy publiczne.

Ostania mowa tronowa angielska, odczytana przed kilku dniami przy zamknięciu parlamentu, chociaż to zamknięcie uważa się powszechnie za równe rozwiązaniu, bo parlament w dzisiejszym składzie już się podobno nie zbierze, — nie różni się od swoich poprzedniczek pod względem braku treści i zaniedbania formy. Jedynie ustęp tyczący się sprawy wschodniej jest nieco bardziej znaczący, z powodu nacisku na utrzymanie traktatu berlińskiego, oraz jednoczesnego usprawiedliwienia Turcji, że dotąd nic nie zrobiła w dziele reorganizacji wewnętrznej. i zachęcania jej do robienia tego pod karą cięższej przyszłości. Królowa zaznaczywszy, że stosunki jej z państwami zagranicznemi są przyjaźne i „serdeczne", powiada, iż nie na co innego, tylko na to swojego używała wpływu, „ażeby zobowiązania traktatowe utrzymać, oraz pokój zachować i umocnić".

Musiały więc być pokuszenia jakieś o wyłamanie się z pod tych zobowiązań traktatowych mogące doprowadzić do osłabienia pokoju. Dalej mowa z optymizmem właściwym tego rodzaju dokumentom wyraża, iż „przepisy traktatu berlińskiego są wiernie wykonywane, a wytykanie nowych granic prawie ukończone." O granicy między Grecją a Turcją — granicy, której wytykanie dotąd nierozpoczęte, a nawet niewiadomo, kiedy się rozpocznie, równie jak niewiadomo, czy do tej czynności użyty będzie cyrkiel czy bagnet, — królowa Wiktorja nic nie wspomina. Zwracając się następnie do samej Turcji, mowa powiada: „Klęski sprowadzone przez wojnę przeszkadzały dotychczas wprowadzeniu reform, których niezbędność uznał sam rząd ottomański. Atoli rząd mój już zwrócił na to uwagę Porty, i nadal przypominać nie przestanie, jak wielką ma wagę dla Turcii wykonanie w tym względzie przyjętych na siebie zobowiązań." Można się więc spodziewać, że Anglia uznawszy niezbędność dalszego istnienia cesarstwa Ottomańskiego, nie pozwoli dywanowi zasnąć na barłogu ospalstwa, które dotychczas niweczyło wszystkie dobre zamiary, a wszystkie obietnice i wszystkie najuroczystsze zobowiązania czyniło płonnemi. Nakoniec mowa tronowa wzmiankuje o porozumieniu między Anglią a Francją co do zmiany rządu w Egipcie. Wzmianka ta lakoniczna i kwaśna przekonywa, że *Times* miał słuszność twierdząc, iż tylko potrzeba chwilowa, nie zaś identyczność interesów popchnęła Anglię do wspólnych kroków z Francją w Egipcie. Tym sposobem niechęć prasy rządowej francuzkiej do gabinetu lorda Beaconsfielda, zwłaszcza jeżeli dodamy przemilczaną w mowie tronowej angielskiej sprawę grecką, w zupełności się tłómaczy.

Haga d. 19. sierpnia. Nowe ministerstwo już utworzone: Van Lynden objął tekę spraw zagranicznych, a dr. Six tekę spraw wewnętrznych.

Zadar d. 19. sierpnia. Kanonik Paulinowicz wybrany do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu Sin-Makarska, złożył mandat.

Wiedeń d. 19. sierpnia. „Politische Correspondenz" podaje z Konstantynopola: Ambasadorowie mocarstw odpowiadając zbiorowo na zawiadomienie Porty o zamianowaniu delegatów do rokowań z Grecją, oświadczyli, że po kilkumiesięcznem zwlekaniu ze strony Porty z zamianowaniem delegatów, oczekują obecnie w przeciągu 48 godzin zawiadomienia o dniu rozpoczęcia rokowań.

Berlin d. 20. sierpnia. Bismarkowska „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" przypisuje podżegania moskiewsk[illegible] opinii publicznej przeciw Niemcom w[illegible]owi stronnictwa nihilistycznego i wyso[illegible]h urzędników, którzy nihilistów za narzędzie do swoich celów używają.

Rzym d. 20. sierpnia. Jak „Diritto" donosi, na wczorajszem zebraniu kardynałów uchwalono, na podstawie kilku bull papiezkich, zażądać od rządu włoskiego, aby zwrócił Panteon, który uważany jest za własność katolicką. „Diritto" spodziewa się, że papież nie zatwierdzi tej uchwały. (W Panteonie złożono zwłoki Wiktora Emanuela; p. r.)

Paryż d. 20. sierpnia. Według „Patrie", kilka znakomitości opuściło Paryż, udając się na konferencję z Chambordem.

Nowy Jork d. 20. sierpnia. Na wybrzeżach oceanu Atlantyckiego gwałtowna trzy dni trwająca burza ogromne szkody zrządziła.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, we środę dnia 20. sierpnia 1879

KAPELUSZ SŁOMKOWY

Komedja w 5 aktach z francuzkiego pp. E. Labiche i A. Delacour.

Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

We czwartek dnia 21. sierpnia 1879

KARPACCY GORALE

Przyjechali dnia 20. sierpnia 1879.

HOTEL ZORZA: K. hr. Badeni z Krakowa. Dr. M. Ichheiser z Krakowa. St. Jasieński z Krakowa. L. Wyczółkowski z Krakowa. Dr. J. Kristodulo z Jass.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Zawadzki z Krytowic.

HOTEL ANGIELSKI: H. Szeliski z Komborni. B. Kapliński z Dynisk.

HOTEL KRAKOWSKI: L. Rudel z Czerniowiec. K. Rudnicki z Strzałek. B. Rozwadowski z Moskwy.

HOTEL WARSZAWSKI: St. Dragas z Wiednia. L. Kislinger z Wyrzbian.

Lwów, z izby handlowej, 20. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	234	—	236	50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	134	50	137	—
Banku hip. galic. po 200 zł.	260	—	—	—
„ kred. galic. po 200 złr.	226	—	230	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	91	50	92	40
„ „ „ 4 „ „	84	50	85	40
„ „ „ 5 „ okres.	91	50	92	40
Banku hipot. galic. 6 pct.	96	20	97	10
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	97	—	98	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91	—	92	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	90	50	91	50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94	—	95	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94	50	96	50
Losy miasta Krakowa	17	25	18	75
„ „ Stanisławowa	23	50	26	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	39	5	49
„ cesarski	5	43	5	52
Napoleondor	9	27	9	37
Półimperjał rosyjski	9	48	9	57
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	68
„ „ papierowy	1	20½	1	22½
100 marek niemieckich	57	—	57	70
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 19. sierpnia 1879.
godz. 2. min. 15 popołudniu.

Losy kredytowe	168.—.	Węgier. kred.	256.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	127.10
Unionsbank	86.80.	Kolej Kar. Lud.	236.80
Nordbahn	219.75.	Kolej Połudn.	89.75
Kolej Alföld.	134.75.	Kolej Elżbiety	179.50
Kolej Lw.-czer.	135.50.	Węg. Nordostb	125.44
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	113.60
Węg. obl. p. w zł.	74.—.	Galic. indemniz.	90.75
Losy z r. 1864	158.—.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.—
Węg. renta w zł.	91.75.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	128.75.	Rosy. rubel pap.	1.21⅜
Losy węgier.	101.—.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silniejsze.

Wiedeń d. 20. sierpnia.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredytowe	264.30	Anglo-Austrjackie	126.80
Kolei Kar. Lud.	23·5 2·5	Kolej Południowa	89.50
Unionsbank	86.80	Napoleondor	9.29½
Rosyj. banknoty	1.21·64	Usposobienie: chwiejne.	

Berlin d. 19 sierpnia.
godzina 6 minut — popołudniu.

Rosyj. bankn.	213 —	Akcje kredyt.	46·5.—
Lombardy	156.50	Galicyjskie	103.—
Kolei Rumuńs	37.70	Austrjackie bankn.	175.—

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 75	92 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 50	85 25

Lwów d. 20. sierpnia 1878.

Biuletyn metereolog. z d. 19. sierpnia.

Dostąpiła przecie i wschodnia połać Galicji zaszczytu depresji barometrycznej. Dzisiaj na całym jej obszarze barometr wskazuje 755. Druga depresja, jeszcze większa, bo tylko 754 wynosząca, roztacza się nad Szkocją i Irlandją. Najwyższy stan barometru znajduje się dzisiaj w południowo-zachodniej Europie i wynosi 763. W całej środkowej Europie przeważnie pochmurno, wiatr południowo-zachodni. Wszelako zaczyna się już wypogadzać.

Wiedeń 18. sierpnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żądają
Renty austr. w banku 5 prc.	66 60	66 75
„ „ w srebrze 5 „	68 80	68 45
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	114 75	115 25
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	124 75	125 25
„ 1860 „ 100 „ „	127 50	128
„ 1864 „ 100 „ „	155 75	158 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	144 25	144 75
Renta złota 4 prct.	78 8[illegible]	78 95

Obligacje indemnizac. (100 zł.)

	płacą	żądają
Galicyjskie	90 75	91 25
Bukowińskie	88 25	89 25

Inne publ[illegible]ki.

	płacą	żądają
Węgierska renta zło[illegible]r. po 100 złr. w. a.	91 85	92 -
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	112 40	112 75
Węgierska poż. po 100 złr.	101 50	101 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —

Akcje bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. po 200 zł. 120	127 25	127 50
Boden-cred. Akt. Ges. 200 złr.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	266 90	267 1[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	253 5	254
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800 —	805 -
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	823 —	825
Unionbank po 100 złr.	87 20	87 4[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	116 —	116 [illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	129 60	129 80

Akcje kolei.

	płacą	żądają
Albrechta po 200 złr.	46 5[illegible]	48 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	135 25	135 75
Elżbiety „ „ m. k.	180	180 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2197	2202
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	145 50	146 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	236 25	236 [illegible]
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	135 50	136
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.		—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	126 2[illegible]	126 7[illegible]
„ „ lit. B. po 200 „	67 25	67 [illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	138 25	138 75
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	102 60	[illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	273 25	273 75
Südbahn po 200 zł. srebr.	89 -	89 5
Tramway wied. po 170 zł.	197 7[illegible]	198
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	1 8 50	1[illegible] -
Węgier. północn. wschod. po 200 złr. srebr.	28 50	12[illegible]
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	122 25	122 50

Listy zastawne (za 100 zł.)

	płacą	żądają
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł	116	116 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa	99 75	100 -
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	91 75	92 25
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	96 [illegible]	97 -
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	98 10	98 60
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.		
„ „ w. a. 5 „	101 7[illegible]	101 8[illegible]

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)

	płacą	żądają
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	81 -	78 [illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	83 50	84 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 5
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	6 50	[illegible]
„ em. 1862 5 prct.	95 7[illegible]	96
„ em. 1870 5 „	98 8	98 7
„ em. 1872 5 „	[illegible]	.
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	105 75	106 [illegible]
„ „ 5 „ w. a.	99 50	100 5[illegible]
„ „ 5 „ srebr.	104 [illegible]	104
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 [illegible]	103 7[illegible]
„ II. em. 5 prc.	101 50	[illegible]
„ III. em. 1871 300	100 75	1[illegible]1
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	-	
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83 5	84
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	85 —	8[illegible]
Lw.-Czer. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	79 25	79 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	76 —	76 50
Rudolfa po 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86 50	87 —
Rudolfa po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 75	85 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. złot. w. a.		
Siedmiogrodzkie po 200 złr. 5 prct.		

Papiery loteryjne (sztuka).

	płacą	żądają
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 25	168 75
Klary po 40 zł. m. k.	37 —	
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakowska po 20 złr.	18 25	18 75
Palffy po 40 zł. m. k.	30 —	31
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 25	16 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 50	47
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 —	37 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.		
Waldstein po 20 zł. m. k.	30 50	31
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 —	34 -

Dewizy 3miesięczne.

	płacą	żądają
Berlin 100 mark.	56 60	56 80
Frankfurt 100 mark	56 50	56 80
Hamburg 100 mark	56 50	56 8[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	116 6[illegible]	116 85
Paryż 100 franków	46 —	46 [illegible]

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny; o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany, o godz. 8 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. [illegible] po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

NADESŁANE.

Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych i słabości krwi powstałych [illegible], ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 1. od godz. 8—10 i 2—4.

(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)

Jego „Poradnik" w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzemplarz.

Nakładem księgarni

J. M. HIMMELBLAUA

w KRAKOWIE,

wyszło z druku dziełko szkolne p. n.

Karola Schuberta

Rys geografii powszechnej

podług trzynastego niemieckiego wydania, na język polski przełożony i do potrzeb naszego kraju powiększony przez **dr. Jana Lenartowicza**, prof. c. k. wyższej szk. realnej w Krakowie. Cena egz. z 8 tablicami litografowanemi 80 c. Nabywać można u nakładcy i we wszystkich księgarniach. 8148

Nauczycielki

ukończone seminarzystki, lub takie, które ukończyły edukację w renomowanym pensjonacie **natychmiast** mogą znaleźć pomieszczenie. **J. Połtański** Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Poszukuje się

Ogrodnika

zdolnego do utrzymania cieplarni, oranżerji, krzewów egzotycznych, ogrodu kwiatowego, warzywnego i dużego owocowego. Kandydaci zechcą wykazać się świadectwami i zgłosić się przed 15. września do Zarządu dóbr **Pochorce** w Samborskiem poczta Rudki. 3204

Apteka w Bursztynie

jest do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość na miejscu.

Dwóch lub trzech

uczniów

publicznych, gimnazjum polskiego lub niemieckiego, dobrego wychowania i takichże postępów dotychczasowych, **znajdzie** od nowego roku szkolnego **umieszczenie** oraz ze sposobnością nabycia wprawy w językach niemieckim i francuskim **ul. Teatralna l. 16.**

Henryk Milewski,

nauczyciel języka francuskiego przy seminarjum żeńskiem.

Do wydzierżawienia

Browar

przy gościńcu cesarskim w odległości kilometra od Stryja z całem urządzeniem dotąd w ruchu będący, z lodownią (Eis- und Lager-Keller) od pierwszego października 1879. Bliższa wiadomość pisemna pod adresem: Zarząd ekonomiczny w Uhersku. Poczta i stacja kolei Albrechta. 3202 1—3

Zakład wodoleczniczy

Franciszka Medweja

w Zawałowie

położony w uroczej okolicy górskiej o 2 godzin od stacji kolei Czerniowieckiej „Halicz", zaopatrzony w wszelkie najnowsze przyrządy hydriatyczne i wszelkie wygody, przyjmuje chorych za porozumieniem listownem.

Leczenie elektryką, kąpiele rzeczne, żętyca. Powietrze czyste, zdrowe i łagodne. Kuchnia własna bardzo dobra. Poczta w miejscu, stacja telegraficzna w Podhajcach o milę od Zakładu. Ceny umiarkowane. Zamówienia pomieszkań oraz pojazdów po cenach przystępnych do stacji Halicz, przyjmuje dyrekcja Zakładu. Lekarzem zakładowym jest w tym roku medycyny, chirurgii itd. 2911

Dr. Aleksander Medwej

który tam osiadł stale i udziela rady lekarskiej w Zakładzie i w okolicy.

TUTKI CYGARETOWE

wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru francuzkiego są do nabycia w **fabryce tutek** przy ulicy **Krakowskiej** l. 5. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej. Adres:

WICENTY PTASZYŃSKI,

Lwów, l. 5, ulica Krakowska, (w podwórzu.)

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męskich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 3776 18 [illegible]

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

Kazimiery Jaroszówny

kurs nauk otwarty będzie 1. września.

Zapisy uczennic rozpoczynają się z dniem 25. bm.

We Lwowie ul. Halicka l. 20.

3161 2—3

Kilku uczniów

można umieścić na rok szkolny w kamienicy pod l. 8 ulica **Blacharska**, gdzie nadzór i wygody — a na życzenie rodziców i korepetycję mieć mogą. Bliższą wiadomość udzieli się na 3. piętrze przez galerję w prawo. 3199 1 3

Kandydat stanu nauczycielskiego, filolog, władający wybornie językiem niemieckim, poszukuje od 1. września **lekcyj prywatnych** we Lwowie lub też **posady nauczyciela domowego** we Lwowie lub na prowincji. Zapytania o bliższe szczegóły przyjmuje Wny p. **Kl. Kantecki**, sekretarz Z. nar. im. Ossolińskich. 3190 2 3

Ukończony uczeń

4. klasy gimnazjalnej poszukuje miejsca praktykanta aptekarskiego. Bliższa wiadomość u K. Błockiego w Krasiczynie poczta Krasiczyn. 3165 3—3

Ważne dla rodziców i opiekunów!

Uczeń szkół wyższych, słuchacz uniwersytetu lub techniki, może być umieszczony w domu w którym znajdzie wszystkie wygody i opiekę. Gruntowna nauka muzyki, języka francuskiego i niemieckiego może być w domu udzielana. Bliższa wiadomość ustnie lub listownie u pp. Seyfartha i Czajkowskiego (księgarnia, Rynek) 3078 7—?

Opilstwo

ten burzyciel szczęścia rozlicznych familji, da się usunąć za wiedzą lub bezwiednie cierpiącego, podług pewnej i łatwej kuracji. Już tysiące wyleczono. Należy udać się z zaufaniem do Reinhold Retzlaff, fabrykanta w Dreznie. 2179 1 26

Do siewu

Pszenica australska, wąsata w popielatej plewie, zbiór w roku 1877 16 korcy, w roku 1878 18 korcy z morga Cena 3 zł. wyżej ceny targowej krakowskiej. Zgłosić się do pana **Romana Fiszera w Chorzelowie** poczta Mielec. 3192 2—6

Swieże wody mineralne

naturalne, wprost z zdrojowisk sprowadzane

Wyroby słodowe Hoffa

(piwo, ekstrakt, cukierki i czekolada)

wszelkie towary korzenne

poleca li tylko w najcelniejszych gatunkach a po cenach najtańszych

W. Marszałkiewicz

we Lwowie ul. Krakowska 6.

2976 8—?

Maszynista egzam.

zarazem tokarz metalu, poszukuje miejsca. Adres L. Z. post. rest. w **Czortowcu.** 3203 2—3

Folwarczyk *w Krośnie,*

składający się z 23¼ morgów gruntów najlepszej gleby i odpowiedniej ilości łąk z budynkiem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresem: **L. S. Nr. 287**, poczta Krosno. 3174 2—3

Realność

w **Stryju** przy dworcu kolejowym, około 70 morgów z nowemi budynkami, jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u właściciela Huperta w Rozwadowie poczta Mikołajów. 3200 2—2

OSOBA

wykształcona życzy sobie przyjąć miejsce guwernantki w Galicji lub w Królestwie Polskiem mogłaby również przyjąć obowiązki guwernantki i opiekunki przy dzieciach pozbawionych troskliwej opieki matki. Bliższą wiadomość udziela dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie F. Tabeau. 3167 3—3

W instytucie naukowym wojsk. ul. Piekarska 21. rozpoczyna się II. sześciomiesięczny kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników z dniem 1. października r. b. — Do tego kursu przypuszczeni będą tylko tacy kandydaci na jednorocznych ochotników, którzy zdadzą egzamin wstępny. Egzamina wstępne odbywać się będą od dnia 26. do 30. września r. b.

Chcący przystąpić do egzaminu wstępnego, a niedostatecznie przygotowani, mogą się od 1. do ostatniego września r. b. przygotowywać w samymże Instytucie. Zwraca się uwagę na tę okoliczność, szczególnie gimnazjalistów, którzy muszą zdawać egzamin z wykreślnej geometrji, co do której komisja egzaminacyjna obecnie już żadnych względów mieć nie będzie.

Instytut utrzymuje także pensjonat. Zgłaszać się można codzień od 4—7 god. po południu. 3201 2—15

F. Koestlich,

dyrektor zakładu.

Maść cudowna

goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anaterynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 30 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Bellla w rynku w Stanisławowie.** 2941 8—?

Zadawalniając wielostronne żądania ordynuję prócz w godzinach popołudniowych od 4. do 5. także i od 9. do 10. rano w chorobach **wewnętrznych i dziecinnych tak allopatją jak również i postępową homeopatją i wskazówek co do użycia wód mineralnych udzielam.** Specyfiki i broszurki hr. Matteiego posiadam zawsze na składzie z pierwszej ręki.

3094 **Dr. Józef Bielski.**

Ulica Skarbkowska 4. (vis-a-vis Teatru.)

Biblioteka teatrow amatorskich.

Dotąd wyszły następujące zeszyty:

1. **Nowożeńcy**, komedja w 2. aktach z szwedzkiego Björsona . 40 c.
2. **Kalosze**, komedyjka w 1. akcie J. A. hr. Fredry . 40 „
3. **Kaprys**, komedja w 1 akcie z francuskiego Alf. Musseta . 40 „
4. **Przezorna mama**, komedja w 3. aktach Józefa Blizińskiego 70 „
5. **Na wędkę**, kom. w 1 akcie 40 „
6. **Spudłowali**, kom. w 1. akcie K. Zalewskiego . 40 „
7. **Pan Damazy**, kom. w 4. aktach J. Blizińskiego . 1 zł. — „
8. **Zarzutka balowa**, kom. w 1. akcie z franc. pp. Delacour i p. Roges . 40 „
9. **Podróż p. Perichon**, komedja w 4. aktach pp. Labiche i Martin . 80 „
10. **Panna Pivert**, komedja w 2 aktach . 60 „
11. **Mąż od biedy**, kom. w 1. akcie J. Blizińskiego . 40 „
12. **Teatr amatorski**, kom. w 2. aktach Bałuckiego . 80 „

Pod prasą:

13. **Wróble**, kom. w 2. aktach z francuskiego . 80 „
14. **Chleb ludzi bodzie**, kom. w 1. akcie Blizińskiego . 40 „
15. **Bańki mydlane**, kom. w 1. aktach, przerobiona z francuskiego przez M. Chrzanowskiego 60 „
16. **Morderca**, komedja w 1. akcie z franc. E. About . 40 „
17. **Kawaler marcowy**, kom. w 1. akcie Blizińskiego . 40 „

Wydawnictwo Biblioteki: Teatr III. piętro, nr. 59.

Skład główny w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie.

Fabryka rękawiczek *L. Ringelmanna,*

we **Wiedniu**, VII Neubaugasse 43. poleca swoje przednie wyroby po najtańszych cenach fabrycznych:

Rękawiczki damskie na 2 guziki tuzin 7 zł. 50 ct.

Rękawiczki męzkie na 1 guzik tuzin 7 zł. 50 ct.

Rękawiczki damskie na 3 guziki tuzin 8 zł. 50 ct. 2850 1—10

Białe mezkie i damskie rękawiczki na 1 i 2 guziki tuzin 7 zł.

Przy większym od ilorze [illegible] z gotówki

Nadzwyczaj ważne dla pp. gospodarzy wiejskich.

Balsam D. Jasieńskiego, aptekarza w Budzanowie, leczy w najkrótszym czasie wszystkie skaleczenia i rany chroniczne u zwierząt domowych, a to: przy zarazie pyska, racic, strąceniu rogów, przebiciu, zatratach, grudzie, zagwożdżeniu i sparzeniu — zapobiega ropieniu się ran, ochrania rany zwierząt od much i wylęganiu się robactwa.

Z niemniejszym skutkiem Balsam ten użyty być może we wszystkich zakładach szpitalnych do leczenia ran u ludzi.

Również polecenia godnym jest ten Balsam, jako środek desinfekcyjny i jako prezerwatywa przeciw szerzeniu się chorób nagminnych [epidemicznych] w każdym domu niezbędny.

Jedynie prawdziwy dostać można w aptece w Budzanowie, we Lwowie u p. Jakóba Beisera i w Czortkowie u p. Ludwika Nassa po cenie 1 zł. 30 ct. za flaszkę wraz z przepisem użycia.

Odprzedającym opuszczam stosowny rabat. 3 [illegible] 2—[illegible]

Soeben erschien 10. sehr verm. Auflage:

Die geschwächte Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener medic. Facultät **Wien, Franzens-Ring 22.** Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 2235 Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Dla rodziców i opiekunów!

Panienki lub studentów uczęszczających do szkół publicznych we Lwowie, umieścić można u familji mieszkającej w śródmieściu, za staranną pod każdym względem i prawdziwie rodzicielską opiekę zaręcza się. Na żądanie muzyka na fortepianie i język francuzki w domu. Bliższej wiadomości powziąć można przy ulicy **Halickiej Nr. 6.** pierwsze piętro drugie drzwi w kurytarzu.

Zarząd ogródka froeblowskiego

i 3 klasowej szkoły, przy ulicy **Kopernika l. 28.** zawiadamia P. T. szanownych rodziców i opiekunów, że wpisy dzieci tak do ogródka jak i do klas, rozpoczynają się z końcem sierpnia; tudzież, że w tejże szkole mogą być dzieci obojga płci, od 4 do 12 lat mające, umieszczone na stancji, gdzie oprócz troskliwej opieki i nauki zwykłych przedmiotów szkolnych, na życzenie rodziców mogą pobierać naukę języka niemieckiego, francuzkiego i gry na fortepianie. 3111 1 6

Przełożona i właścicielka Zakładu

Ludwina Miączyńska.

Prócz Boga zawdzięczam pańskiemu Hoffa piwu zdrowia z ekstraktu słodowego, uratowanie życia mego!

Są to słowa wypowiedziane przez wielu uzdrowionych.

Wyleczone cierpienia płuc i żołądka

Hoffa skoncentrowany

51 kroć przez najdostojniejsze osoby odszczególniony

Ekstrakt słodowy

Czekolada słodowa, cukierki słodowe, piwo zdrowia z ekstraktu słodowego

List dziękczynny

z dnia 1. maja 1879

Wielce szanowny panie c. k. radco i dostawco nadworny wielu książąt w Europie.

Czuję się być spowodowanym, wyrazić panu moje najżywsze podziękowanie za pomoc, której doznałem w skutkach pańskiego wybornego piwa słodowego i cukierków. W jesieni miałem tak ciężki oddech, że nie mogłem pełnić mego obowiązku służbowego.

W skutek użycia 5 skrzynek piwa słodowego i kilku woreczków cukierków czuję się znowu zdrowym i silnym, oddech mam łatwy, bole w piersi ustąpiły, czego się nie spodziewałem, gdyż mam już 59 lat. I to prócz Boga panu mam zawdzięczać i jestem gotów powyższe jako zgodne z prawdą każdemu stwierdzić. 2808 10 12

Z poważaniem najwdzięczniejszy

Schoppen, stróż.

Neunkirchen 1. maja 1879.

Do c. k. nadwornego fabrykanta preparatów słodowych pana Jana Hoff, c. k. dostawcy nadwornego prawie wszystkich dworów w Europie, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów niemieckich, c. k. radcy itd. *we Wiedniu, Graben*, Bräunerstrasse Nr. 8.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Rank, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt. i Jabłoński kupiec.

INJECTION BROU

Szprycowane i hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Steckera. 1856 29—52

C. k. uprz. Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

w sobotę dnia 30. sierpnia 1879

o godzinie 10. przed południem odbędzie się w gmachu galic. Banku hipotecznego

czternaste publiczne losowanie listów hipotecznych

w obecności c. k. komisarza rządowego, c. k. notarjusza, Rady nadzorczej i Dyrekcji zakładu

Lwów d. 17. sierpnia 1879.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płaconym.

Najnowsza broszura w 8ce

Tomasz Olizarowski

WSPOMNIENIE

przez **AGATONA GILLERA**

do nabycia w Administracji „Gazety Narodowej" i we wszystkich lwowskich księgarniach po 30 ct. egzemplarz.

Echte Gummi und Fischblasen,

sicherstes Vorsichtspräparat, von anerkannt vorzüglicher Qualität per Dtzd. 1. bis 4. **Damen-Specialitäten (Pariser Schwämmchen Safety Sponges)**, per Dtzd. Carton fl. 3 und 2.

EMPECHEUR.

sichere Hilfe für Herren gegen nächtliche Schwächestörungen im Schlafe, Stück fl. 2.—mit Gebrauchsanweisung, sowie alle Specialitäten in Gummiwaaren versendet discret gegen Nachnahme 2769 6 10

Ig. Zieger, Wien, I. Graben 29.

Gummi-Specialitäten- und Bandagenfabrikant.

Gummi

wkładki do kiszek łóżek, smoki, wstrzykawki, tyrowarup [illegible] bieżce, bougie, katetry, suspenzorja, nocniki, przepaski [illegible] turowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na żyłach, poduszki napełniane powietrzem, [illegible] podróży, lewatywy, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, [illegible] do kąpieli, paski do pływania, kubki, [illegible], zabawki, płaszcze nadeszczu i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,

Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.

2804 18 18

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery, 2810 26—9

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Farby olejne,

Smarowidło belgijskie i oliwę do maszyn,

poleca skład fabryczny 3026 9—15

JÓZEFA KLEINA we LWOWIE

ulica Kazimierzowska obok Brygidek.

Jan Śliwiński we Lwowie

przy ul. Kopernika l. 9. w domu gdzie telegraf się znajduje poleca szanownej Publiczności po cenach zniżonych najlepszy wybór

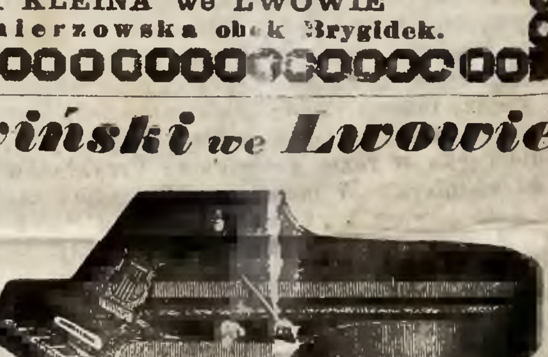
Fortepianów i Pianin

z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i paryskich za których trwałość gwarantuje.

Z uszanowaniem

Jan Śliwiński.

3170 4 6



Dla browarów

poleca po najtańszych cenach fabrycznych **najlepszą smołę** sosnową czerwoną, **żywicę, korki, czopy i szpunty, oliwę do maszyn**, c. k. wył. uprzyw. skład fabryczny pokostów, lakierów, farb i chemicznych wyrobów 3026 8—15

Józefa Kleina we Lwowie,

ulica Kazimierzowska l. 28 obok Brygidek.

Woda Gorżka VICTORIA

Najzdrowsza, najprzyjemniejsza i najskuteczniejsza ze wszystkich Budzińskich wód gorżkich (58 w 1000 częściach.)

W najświeższym stanie do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach i handlach utrzymujących wody mineralne, także w aptekach tak we Lwowie jak i na prowincji. Zastępca firmy: **H. Winiarz we Lwowie.** 3063 4—10

ŻELAZO BRAVAIS

Przyjęte we wszystkich szpitalach. (DIALYZOWANE ŻELAZO BRAVAIS) Zalecane przez wszystkich lekarzy.

Przeciw

NIEDOKRWISTOŚCI, BLADACZCE, BEZSILNOŚCI, OSŁABIENIU, BIAŁYM UPŁAWOM, ETC.

ŻELAZO BRAVAIS (płyn żelazny w kroplach skoncentrowanych) jedyny środek całkowicie wolny od wszelkich kwasów, bez smaku i bez woni, niesprawiający ani zatwardzeń, ani rozwolnień, zapaleń lub osłabień żołądka; *jedyny który zębów nie czerni. — Najbardziej ekonomiczny ze środków lekarskich żelazistych, jeden bowiem flakon starczy na cały miesiąc.*

Skład główny w Paryżu: Ulica Lafayette 13 (w pobliżu W. Opery) i *we wszystkich aptekach.* — We Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha i Krzyżanowskiego. — W Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka — W Czerniowcach, w aptece P. Golichowskiego. — W Warszawie, w aptece P. D-ra Heinricha i w składzie mat. apt. P. Mrozowskiego.

Najnowsze odkrycie.

Na c. k. małej loterji wygrano przeszło 80.000 zł. w ostatnich ciągnieniach z grupy II. i III., czego liczne dziękczynne pisma dowodzą.*) 2781 8—4

2000 pewnych wygranych

obejmuje każda grupa; uczestnikom zapewnione one są na podstawie załączonego planu gry.**)

Subskrypcja dla grupy

IV.	V.
dla ciągnienia wiedeńskiego	dla lwowskiego ciągnienia
d. 30. sierpnia 1879.	d. 27. sierpnia 1879.

Od dnia dzisiejszego rozsela się tylko na te dwa ciągnienia szeregi liczb, a mianowicie najmniej 5 szeregów za przesłaniem kwoty 1 zł.

Maksymilian Drucker, *kancelarja Wiedeń Fleischmarkt 16.*

*) Wyciąg z wielu pism dziękczynnych i telegramów.

Byłem tak szczęśliwy, że wygrałem zaraz za pierwszą przesyłką liczb według pańskiej słynnej metody gry w grupach ułożonych na ciągnieniu wiedeńskiem d. 2. sierpnia terno, za co zechciej pan przyjąć moje serdeczne dzięki.

Ravasz Béla,

urzędnik przy miejskich wodociągach w Budapeszcie.

**) Niniejszem stwierdzamy, że przekonaliśmy się w kancelarji W. Max. Druckera o zupełnej rzetelności jego planu gry i że każde 5 numerów wyciągniętych na próbę z planu gry dały zawsze 2.000 zysku.

A. Kugler, J. Kubacek, F. Reiner, L. Auspitz itd.